

Kronika

TYGODNIK

ROK II

31(49)

5 - 11. VIII 1977

BIELSKO-BIAŁA

CENA 3 ŻŁ

Każdy kłos na wagę złota



Tegoroczny lipiec nie rozpieszczał nas dobrą pogodą. Panowały chłody, sporo było opadów, a niekiedy wydawało się, że stolmy u progu powodzi. Ludzie rolniczego trudu z niepokojem spoglądali na ołowiane chmury, które — zdawało się — lada chwila mogą sypnąć gradem, powodując w ten sposób wyłożenie zasiewów.

Stan zbóż nie jest jednak zły, większość nadaje się do sprzętu mechanicznego. Przewiduje się, że można będzie zebrać przy pomocy maszyn około 80 procent zasiewów, w tym wszystkie zboża w gospodarstwach uspołecznionych. Drobiliśmy się już w województwie między innymi 130 kombajnów zbożowych, które pozwolą na wydatne przyspieszenie prac żniwnych.

Nie ludźmy się jednak, że wszystko załatwią kombajny. Kombajn jest sprzętem nowoczesnym i wydajnym, to prawda, ale równocześnie — skomplikowanym i droгим. Nie oplaca się go angażować do pracy na małych poletkach, zwłaszcza gdy są one rozrzucone, dojazdy zżerają bowiem wówczas więcej nieraz czasu, aniżeli efektywna praca.

Tymczasem mamy rolników, którzy zdają się nie uznawać innego sprzętu, bezskutecznie czekają nieraz na wykonanie usługi, denerwują się, a w efekcie ponoszą straty, gdyż zboże zaczyna się sypać. A przecież stoją do dyspozycji również liczne kosiarki, kilkasety ciągnikówowych sнопowiązałek i wiele innego sprzętu, który spisuje się w warunkach naszej rozdrobnionej gospodarki doskonale.

Potencjał maszynowy jest w województwie bielskim spory, a jego sprawność, jak wynika z dokonanych analiz, na ogół dobra. Teraz chodzi o...

Rzecz jasna, chodzi o pogodę. Ale nie tylko. Chodzi również o właściwą organizację prac żniwnych. Dla potrzeb gospodarstw chłopskich utworzono ponad 80 brygad żniwnych i ponad 80 zespołów pogotowia technicznego, wydłużono czas pracy ekip naprawczych. Podjęto również kroki, by wykorzystać żniwne maszyny, niezależnie od tego, w czyich rękach się znajdują, w interesie całego bielskiego rolnictwa. Żadna z maszyn, nie tylko kombajny, nie może stać bezczynnie. I żadna nie może w przypadku awarii czekać na remont.

Najważniejszą dziś sprawą — sprawą zbioru plonów — podporządkowane być musi na co dzień działanie wszystkich ludzi rolnictwa. Zarówno samych rolników, jak i ich pomocników. Ludzi uczestniczących w kampanii żniwnej bezpośrednio, jak i powołanych do tego, aby osuwać nad pracą maszyn, placówek handlowych, magazynów zbożowych, warsztatów naprawczych, pogotowia technicznego itp. Szybkość i solidność ich działalności będą mieć niebagatelne znaczenie dla postępu prac.

Od sprawnego przeprowadzenia żniw zależy będzie pełny spichlerz nie tylko na dziś, ale i na jutro. Już bowiem teraz trzeba myśleć o przyszłorocznych zbiorach i poczynić do nich niezbędne przygotowania. Chcemy obsiać większy obszar zbożami ozimymi, a także rozszerzyć uprawę zbóż bardziej wydajnych — pszenicy i jęczmienia. Mamy również warunki do dalszego rozszerzenia produkcji własnych pasz, od dostatku których zależy jest postęp hodowli.

Sprawnie przeprowadzenie tegorocznych zbiorów oraz wykonanie innych nie mniej ważnych prac w rolnictwie jest sprawą ogólnonarodową. Dlatego bezcenną wartość ma ludzka solidarność, wyrażająca się konkretnym działaniem, troską o efekty całorocznej pracy rolników.

Na polu Ignacego Przybyły w Rudzicy pracuje kombajn. W pogodny dzień jest to typowy obrazek z pól województwa bielskiego. Trwają żniwa... Czas — czwartek, 28 lipca, miejsce — Grodziec, Rudzica, Jasienica. O jednym gorącym dniu tego gorącego okresu piszemy na stronie dziewiętej.

Foto: Bogdan ZIARKO

Praktyka przegrupowania sił i środków

Z obrad plenarnych Komitetu Wojewódzkiego PZPR

Na początku lat siedemdziesiątych — mówił zabierając głos na posiedzeniu plenarnym KW PZPR w dniu 30 lipca sekretarz Komitetu Centralnego Zdzisław ZANDAROWSKI — Polska posiadała już znaczący, wypracowany w trakcie socjalistycznego budownictwa potencjał ekonomiczny. Mieliśmy rozwinięty przemysł, charakteryzujący się wszakże zacofaniem technicznym i technologicznym. Politykę społeczną, mimo wielu ewidentnych osiągnięć, charakteryzowało „zaciskanie pasa”. Wyrazem słabości naszego rolnictwa były plony zbóż, kształtujące się na poziomie około 20 kwintali z hektara.

Żeby sprostać zatem aspiracjom społeczeństwa i zmniejszyć dystans dzielący nas od najbardziej rozwiniętych krajów socjalistycznych i kapitalistycznych, musieliśmy uzyskać wysokie, wyższe niż gdzie indziej przyspieszenie rozwoju. Taką właśnie strategię wypracował VI, a rozwinął VII Zjazd Partii. Jest to polityka odważna, odpowiadająca naszym najbardziej żywotnym interesom narodowym, a wyniki, które uzyskaliśmy, satysfakcjonują nie tylko Polaków, ale są przedmiotem poważnych studiów na zachodzie.

Strategia przyspieszonego rozwoju, tego nikt nie ukrywał, niesła jednak od samego początku elementy pewnego ryzyka. Na trudności wewnętrzne — kolejne lata nieurodzaju w rolnictwie, niepełne zrównoważenie równowagi rynkowej, przestarzała struktura cen — nałożyły się ujemne skutki recesji gospodarczej na zachodzie, niekorzystny dla nas układ cen w handlu zagranicznym itp.

W tej sytuacji niezbędne okazało się dokonanie manewru gospodarczego, który by — umożliwiając kontynuację strategicznych celów VI i VII Zjazdu — po-

zwolił jednocześnie na wyrównanie frontu gospodarczego, ograniczenie napięć, uzyskanie wydatniejszego postępu w zaspokajaniu potrzeb rynkowych i w rozwoju wymiany z zagranicą. To właśnie cele przyświecały uchwałom V i VI Plenum KC, których realizacja pozwoliła równocześnie na rozwiązanie w niedalekiej przyszłości dwu najbardziej nabrzmiałych problemów społecznych — zapewnienia narodowi oczekiwanego poziomu wyżywienia i zagwarantowania każdej polskiej rodzinie mieszkania. Stąd sposób wcielania w życie uchwał V i VI Plenum jest i będzie się znajdować w centrum uwagi całej partii.

Ocenę tego, co już uzyskaliśmy, i na czym trzeba będzie skupić uwagę w przyszłości, dokona zbliżające się IX Plenum Komitetu Centralnego. W przygotowaniu do tego Plenum ważny wkład wnoszą — stwierdził Zdzisław ZANDAROWSKI — bielska organizacja partyjna, która dobrze pojęła sens uchwał centralnych władz partyjnych i właściwie, a nawet ze znacznym wyprzedzeniem realizuje przyjęte zadania. Należy się za to Komitetowi Wojewódzkiemu, POP, aktywowi i wszystkim ludziom pracy bielskiego regionu uznanie. Uznaniem tym wyższe, że województwo wnosi znacznie większy od przeciętnej wkład w zaspokajanie potrzeb rynkowych kraju, w rozwój produkcji eksportowej, stawia też sobie ambitny plan, by już w okresie najbliższych dwu lat uzyskać pełną wystarczalność w zakresie zapotrzebowania na mięso.

Osiągnięcia te mają swoje źródło w tradycjach dobrej, wydajnej pracy, w nawykach dyscypliny społecznej, w wysokich kwalifikacjach i zaangażowaniu kadry, ale przede wszystkim — stanowią rezultat aktywnej, nacechowanej krytycyzmem pracy wszystkich ogniw partii bielskiego województwa.

FUNKCJA INSPIRATORSKA I KONTROLNA

Mówił o tej pracy, zagajając dyskusję na Plenum, i sekretarz KW PZPR Józef Buziński. Dla zapewnienia warunków pełnej realizacji uchwał V i VI Plenum Komitet Wojewódzki podjął i przeprowadził szereg działań inspiratorsko-kontrolnych. Zorganizowano narady z sekretarzami organizacji partyjnych szczebla podstawowego i organizacji w większych zakładach pracy, rozmowy z kierownikami politycznymi i administracyjnymi jednostek gospodarki uspołecznionej, urządzono narady branżowe i środowiskowe, a w budownictwie przeprowadzono stały powszechny przegląd budów dla zapewnienia warunków wykonania tegorocznych inwestycji przemysłowych i budownictwa ogólnego.

W trakcie przygotowań do Plenum, w czerwcu, odbyły się 123 posiedzenia Konferencji Samorządu Robotniczego i 63 narady partyjno-ekonomiczne, podczas których głos zabierało około 1.900 dyskutantów, zgłaszając uwagi i wnioski dotyczące możliwości wzrostu produkcji rynkowej i eksportowej, poprawy efektywności gospodarowania i pełnego wykonania, a tam, gdzie to jest celowe i możliwe — przekroczenia zadań 1977 roku.

Aktywną pracę polityczno-wychowawczą i inspiratorsko-kontrolną prowadzo-

no w środowisku wiejskim. Rozpoczęta międzywojewódzka narada aktywów partyjno-gospodarczych w Krakowie, kontynuowana była następnie na otwartych zebraniach partyjnych, poprzez indywidualne rozmowy z rolnikami i szereg spotkań z kobietami wiejskimi i działaczkami KGW. Wykorzystano również w pracy partyjnej wyniki obywateli powiatowych przeglądów gmin, jak również dotychczasowe rezultaty realizacji programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej oraz tegorocznego planu społeczno-gospodarczego rozwoju.

Jak na to wskazują wyniki prac specjalnych zespołów, powołanych przez Sekretariat KW PZPR dla kontroli realizacji uchwał V i VI Plenum, i półroczne br. dowiodło wysokiego stopnia dyscypliny społeczno-zawodowej ludzi pracy w realizacji polityki społeczno-gospodarczej Partii, co umożliwiło uzyskanie przez przemysł i budownictwo poimysłowych wyników produkcyjno-ekonomicznych. Także efekty pracy partyjnej na wsł dowodzą, że następuje kojarzenie wzrostu produkcji rolniczej z podnoszeniem poziomu materialnego i warunków socjalnych mieszkańców, jak również z podjęciem przebudowy struktury agrarnej i umacnianiem socjalistycznych form gospodarowania.

NAPRZECIW POTRZEBOM RYNKU

Udział wyrobów rynkowych w produkcji przemysłowej w ogóle wynosił w województwie 32,6 procent, zaś udział naszego regionu w zaspokajaniu potrzeb rynkowych kraju zwiększył się z 3,7 procent, w roku 1976 do 4,1 na koniec I półroczu br.

Wzrosła w wyniku działań podjętych po V Plenum dynamika produkcji rynkowej, zwłaszcza w takich przedsiębiorstwach, jak „Bielska Czianina” i „Metalplast”, ponadplanową produkcję z tego zakresu podjęły również między innymi Fabryka Samochodów Małolitrażowych (5 tys. „maluchów” i 10 tys. rowerów), Żywieckie Zakłady Futrzarskie, „Beskidiana”, „Młoda Gwardia” i „Rewutex”.

Ale — jak stwierdził podsumowując dyskusję na Plenum Józef BUZIŃSKI — ważne są nie tylko rozmiary produkcji, ale i jej asortyment, gdyż właśnie on decyduje w poważnej mierze o stopniu zaspokojenia popytu. Co roku, jak mówiła Zofia Hafi-derek, wprowadza się w ZPW „Bewela-

na” do produkcji około 80 atrakcyjnych wzorów o szerokim asortymencie kolorystycznym, w latach 1976—1977 znacznie wzbogaciły również swoją ofertę takie fabryki, jak FSM (5 wersji nowego samochodu), „Celma” (nowe elektronarzędzia na licencji boschowskiej), „Metalplast” (aluminowe elementy budowlane), „Polifarb” (35 nowych wyrobów lakierniczych), czy „Rewutex” (20 zmodyfikowanych wyrobów włókienniczych).

Mimo że w zasadzie wszystkie przedsiębiorstwa dostosowały strukturę asortymentową do potrzeb rynku, produkcja nieomal żadnej z naszych fabryk nie zaspokaja zgłaszanych potrzeb. Wynika to z ograniczonych zdolności wytwórczych, z kłopotów surowcowych, a w niektórych zakładach przyczyną jest preferowanie wyrobów dla zagranicy kosztem tych, które lokowane mogłyby być w sklepach krajowych. To ostatnie dotyczy zwłaszcza „Bielkonu” i „Beskidia-

czego między innymi fakt, że jedynie w 8 zakładach jej udział w produkcji ogółem przekracza 40 procent. Nie podjęliśmy — mówił na Plenum KW dyrektor Wojewódzkiej Izby Handlu Zagranicznego Andrzej Cholewiak — ani jednej inwestycji z myślą o produkcji wyłącznie dla zagranicy, przedsiębiorstwa naszego województwa bardzo niechętnie wiążą się również wieloletnimi kontraktami kooperacyjnymi z firmami zagranicznymi, choć przyczyniłoby się to do stabilizacji zbytu. Jeszcze gorzej jest z marketingiem, którego roli w aktywizacji eksportu nasze przedsiębiorstwa zdają się nie tylko nie doceniać, ale nawet nie rozumieć.

Udział wyrobów przeznaczonych dla zagranicy jest już w przemyśle znaczny, kształtuje się bowiem na poziomie 17,8 procent, a zakładana na bieżący rok dynamika wzrostu przekracza 25 procent. Tym niemniej wyniki I półroczu nie napawają optymizmem, a co gorsza — nie zawarto dotąd spodziewanych kontraktów. W odniesieniu do krajów strefy dolarowej pokrywają one plany w granicach zaledwie od 40 do 80 procent.

Oczywiście istnieją obiektywne trudności w aktywizacji eksportu, w postaci choćby coraz szerszych barier wnoszonych przez uprzemysłowione kraje kapitalistyczne, wiele zastrzeżeń można mieć również do działalności aktywności central handlu zagranicznego, ale — co z mocą podkreślił Józef BUZIŃ-

SKI — wyrób naprawdę nowoczesnej, wysokiej jakości, atrakcyjny — bo utoruje sobie drogę na każdym rynku. Tymczasem w okresie I półroczu Tęcza — wbrew obietnicom naszego przedsiębiorstwa, z uwagi na zła jakość wyrobów, nie przynosiła nam więcej niż przynoszącej nam produkcja przypada na takie zakłady jak Fabryka Samochodów Małolitrażowych „Chelmek” i Zakłady Chemiczne „Cim”. Najznaczniejszym udziałem w oferowanych zagranicy wyrobach charakteryzują się Poludniowe Przemysłowe Chelmek (które, jak zarzucił „Kronikę”, że to rękawiczki wybrzydza na ich buty, henci zagraniczni natomiast, stko z pocałowaniem rączki).

KW PZPR stoi niezmienne na stanowisku, że zadania eksportowe muszą być bezwzględnie wykonywane, my bowiem do tego niezbędne w postaci stale unowocześnianego maszynowego, jak również kwalifikacji i doświadczenia pracowników przemysłu. Potrzebna jest większa operatywność, solidność i odpowiedzialność za te materiały, ważną sferę produkcji materialnej. W podobnym tonie utrzymaliśmy dyskusję na Plenum wypowiedzi innymi Rajmunda Raura — „Indukty”, Kazimierza Barta — Wtryskarek w Żywcu i Andrzeja Wiaka.

EFEKTY I... REZERWY

Praca polityczno-wychowawcza i inspiratorsko-kontrolna partii po VI Plenum przyniosła w bielskim województwie wymierne efekty. Udział zbóż w strukturze zasiewów zwiększył się o ponad 4 procent, w tym zapewniającego większe plony jęczmienia o 15,1 i pszenicy o 20,5 procent. Znacznego postępu dokonano w produkcji pasz, których dostatek limituje rozwój hodowli. Między innymi o jedną czwartą zwiększył się areal przeznaczony pod uprawę kończyn perskiej, o 140 procent — pod uprawę perka, o 13 procent — końskiego zębu. W I półroczu zagospodarowano również około 100 hektarów „al górskich, poplonami objęto 15 procent gruntów ornych, a trzy pokosy siana zbierzemy, jak się przewiduje, z jednej czwartej trwałych łąk.

Szczególne uwagę poświęcono, co oczywiste, odbudowie pogłowia zwierząt. Podjęto w tym zakresie szereg decyzji o charakterze ogólnowojejewódzkim, że wymienimy choćby zakaz uboju cieląt, wprowadzenie tuczu przyzwoitego (którego efekty są notabene niższe od spodziewanych), pozytywne rezultaty dały także rozmowy przeprowadzone w zakładach pracy z robotnikami — chłopami. Dobrze wykorzystano wyniki I przeglądu gmin. Likwidacji uległo w województwie ponad tysiąc hektarów odłogów, zmniejszyła się o 2.400 hektarów ilość gruntów ekstensywnie zagospodarowanych, wykorzystano dla potrzeb hodowli 65 procent wolnych stanowisk dla trzody oraz 40 procent dla bydła i owiec.

SZANSĄ — SPECJALIZACJA I KONCENTRACJA

Głównych fródel wydatnego wzrostu towarowości bielskiego rolnictwa upatrywać należy — obok innych czynników — w rozwoju specjalizacji, tworzeniu zespołów rolników indywidualnych, kooperacji gospodarki indywidualnej z uspołecznioną i rozszerzaniu sektora uspołecznionego. Niewątpliwie można uznać za sukces podwojenie się w I półroczu ilości gospodarstw specjalistycznych, ale w cyfrach bezwzględnych oznacza to istnienie zaledwie 200 takich gospodarstw, podczas gdy po to, by odczuć rzeczywistą poprawę w zakresie wzrostu towarowości, trzeba by ilości dziesięciokrotnie wyższej. Czy istnieją możliwości osiągnięcia takiego stanu? Oczywiście — przecież w 15 gminach nie ma gospodarstw specjalistycznych w ogóle. Czy można z nimi wiązać nadzieje na wzrost produkcji? Niewątpliwie, o czym świadczy między innymi głos Władysława Jureckiego ze wsi Polanka Wielka. Podczas gdy średnia skupu żywca w tej gminie (Osiek) wyniosła w roku ubiegłym 290 kilogramów

Ale, jak o tym mówił na Plenum wojewoda Antoni Urbaniec, bielskim regionie nadal znacząco korzystane rezerwy. Świadczy o tym między innymi dysproporcja, istniejąca między poszczególnymi gminami, wioskami i gospodarstwami. Wyniki spisu lipcowego dowodzą, że pogłowia trzody w przykładowym województwie o prawie 30 procent, zaś bydła o prawie 20 procent. Podobnie większa jest produkcja mleka (30 procent) czy jądrowego (13 procent). Tyle, że wszystkie te wyniki nie wszystkie nie wszyscy producenci.

Województwo bielskie jest jednym z najniższych w kraju pod względem towarowości produkcji rolniczej, na to wpływ nie najlepsze atmosferyczne, niekorzystne warunki terenu (góry), rozdrobnienie statutu rolnego, feminizacja rolnictwa, prawda jest też, że szczytnymi są, które uzyskują wyniki i tak, że od średniej krajowej i tak, że nie sprzedaje się do uspołecznionych.

W I półroczu wśród gmin tej kategorii 9 jednostek uzyskało skupu mięsa w-przodowego 10 procent, 17 dalszych gmin 10 do 30 procent skupu żywca wiecej, 22 — skupiły o połowę wysiłku. Dowodzi to znacznego wysiłku, włożono tam w realizację Plenum, ale jednocześnie — skali istniejących możliwości.

z hektara, Jurecka, specjalizacja w produkcji zwierzęcej, uzyskanie 300 gramów. Gospodarując na 11 hektarach w roku bieżącym 30 tuczników, spodziewa się osiągnąć z każdego hektara około 200 tuczników.

Specjalizacja się opiera, wprowadzenie nowoczesnych technik, — mówiła — przynosić, że dobre efekty przynosi, że Spółdzielnia Kółek Rolniczych, która pomocą przychodzi, służba rolna i POM, dzięki czemu się mogłam między innymi obory, w której hodować, wo 10 sztuk opasów, wprowadzenie spodarstwie mechanizację, prace polowe, z wyjątkiem wania, wykonuje przy pomocy maszyn.

O pozytywnych rezultatach mówili również Stanisław Broda Kończyc, Czesław Broda, gminy Golezów i Franciszek — rolnik indywidualny z Piasz-

Uchwały V i VI Plenum mają charakter długofalowy, wcielania w życie strategicznych, wypracowanych przez VI i VII Zjazdów partii w nowych, zmienionych warunkach współczesnego rozwoju. Plenum KW PZPR pozwoliło nie tylko ocenić dotychczasową realizację tych uchwał, ale również — ustalić metody najlepszej kowania tego potencjału gospodarczego i kadrowego, który sobą bielskie województwo. Dla dobra regionu i kraju, dla dobra narodu.

WZMÓC OFENSYWNOŚĆ EKSPORTU

Komitet Wojewódzki PZPR przywiązuje dużą wagę do sprawy aktywizacji eksportu, dowodem czego wielokrotne podejmowanie tej tematyki na posiedzeniach Egzekutywy i

Sekretariatu, a w roku bieżącym — również na posiedzeniu plenarnym.

W regionie bielskim produkuje dla zagranicy 95 przedsiębiorstw, jest to jednak produkcja rozproszona, dowodem

JERZY KAMIENIECKI

BIELSCY EKSPORTERZY

Od „B.S.” do...



Anglicy z podziwem i zazdrością oglądali nasze nowe maszyny — mówi inż. Czesław Biel, z-ca dyrektora d/s produkcji. Ich słynne włókiennictwo jest już przestarzałe... Ale przedzie mają za to cudowną i supernowoczesną. Odwrótnie jak u nas. Tego już nie ma. Gdzieś brakuje i korzystać musimy z importowanych.

Gdy zapoznamy się z historią, to uzyskamy przed dwoma tygodniami przez Zakład Dobro Roboty" wydaje się 157-letniego zakładu w latach powstania a szczególnie siedemdziesiąt lat. A jednocześnie wynika ze sławnych włókienniczych, wywodzących się z średniowiecza, gdzie znak ceł znakiem roboty i jakoś.

Wieloletni mistrz tkacki w Bielsku, który w roku 1820 założył włókienniczą fabrykę, co za cuda wyprawa się w fabryce mlecznej, gdzie w roku 1846 zrealizowano wodny wykorzystania dużego wodnego z Bielska 300-metrowym kanałem napędu dla maszyn tkackich, wyprodukowano materiał wełniany. W ten sposób fabryka przekształciła się w wieloletni mistrz tkacki. Ciekawe, że napęd wodny służył jeszcze przez ok. 100 lat, aż w roku 1926, do napędzania przedziałni z tego wynikało, przestarzała i nie ma swojej tradycji. Ale w tym czasie Niemcy służyli po światowej wojnie — angielską maszynę parową, którą w kilka lat po uruchomieniu fabryki. Później zakupiono jeszcze jedną. W połowie XIX wieku zaczęła się już wyrobiona marka, produkcyjna i jakości tkaniny ubranio-

we, zgrzebne, szewiory i czesankowe, a w tym też orientalne, przeznaczone dla krajów arabskich. Towary wędrowały więc nie tylko do krajów europejskich ale także na Błiski Wschód do Afryki i Południowej Ameryki. Wszystko to powstawało w okropnych warunkach pracy, żywcem jak z filmu Wajdy „Ziemia obiecana”.

W latach międzywojennych fabryka po kilku fuzjach z innymi zaliczała się do największych w Bielsku, zarejestrowana pod nazwą Zjednoczone Fabryki Sukna i Wyrobów Wełnianych Hess, Plesch, Strzygowski — „Hepis”. Odnosiła się zamkniętym cyklem produkcyjnym z własną przedziałnią zgrzebną, tkalną i wykańczalnią. I jeszcze tym, że szereg jej wyrobów nie ustępowało najświeższym wówczas tkaninom angielskim. Kontynuację sławy tego zakładu, podjęła z powodzeniem nowa, powojenna. — Bo zakład i dzisiaj jest czołowym bielskim eksporterem. Od dawna zresztą, bo np. w 1965 roku wyeksportował jako jedyny w przemyśle wełniarskim milion metrów tkanin a w 1968 uchwałą Rady Ministrów zaliczony został do przedsiębiorstw specjalizujących się w produkcji eksportowej. Tu produkuje się tkaniny czyste wełniane męskie i damskie (żółta, flanela, gabardyna) pokryciowe, kostiumowe, elano-wełniane typu tropik. Również dzianiny w bogatej gamie kolorystycznej z krajowych bądź importowanych surowców, białe, białe i barwione oraz najnowsze wzory tzw. mieszankowe (anilana z wełną lub anilana-wełna-bisior). Łącznie ponad 6 milionów metrów.

W 60 proc. (licząc wg. wartości produkcji) materiały „Weluxu” są bezpośrednio eksportowane, spora nadto część wędruje na eksport w postaci gotowych ubrań, sukien, płaszczy. A więc sprostać trzeba najwyższym wymaganiom światowego rynku. W „Weluxie” to potrafią.

Największymi odbiorcami są: Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Irak, Liban, Wielka Brytania, Kanada. Na rok bieżący przygotowano nowe wzory dla wyrobów o nowym składzie surowcowym (chodzą tu głównie o wspomniane już mod-

ne „mieszanki” bisiorowo-wełniane, bisiorowo-anilanowe, bisiorowo-elanoargonowe i inne) oraz nowe struktury tkanin z zastosowaniem przedz pływających, pętelkowych oraz tkanin zdobionych tzw. „nalskzeniem”.

Na produkcję rynkową, która znajduje chętnych kupców w kraju i za granicą recepta jest prosta: nadążanie za modą (wzornictwem, kolorystyką) oraz wysoka jakość. Tylko dochodzi się do tego latami, a potem strzec trzeba dobrej opinii jak oka w głowie, bo utracić ją można łatwo, wystarczy większa, nieudana seria. A na raz utracony w ten sposób rynek zagraniczny w zasadzie się już nigdy nie wraca. Nie ma żadnego „come back”. A także utrzymywanie wyrównanego, wysokiego poziomu nie jest proste, zważywszy pogarszanie się jakości dostarczanej przędzy (a także kłopoty ze środkami piorącymi), kłopoty kooperacyjne z częściami zamiennymi itp. No, ale żadnemu przemysłowi nieobce są tego typu kłopoty i choć nie po różach, to idzie się przecieć naprzód.

Jakkolwiek w fabryce służy się podobny jak w całym przemyśle standardowy system kontroli jakości, wzbogacony jest on o własne, wieloletnie doświadczenia. Zdaniem kierownictwa zakładu, momentem podstawowym jest właściwe przygotowanie produkcji w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc obejmujące wszystkie fazy wytwarzania od wstępnego projektu zaczynając. A to przygotowanie poprzedzone jest szczegółowym zbadaniem popędu oraz opinii odbiorców o wyrobach. Następnie każdy wydział produkcyjny otrzymuje przed uruchomieniem produkcji bardzo starannie i szczegółowo opracowane karty dyspozycyjno-analityczne, dla wykorzystania na każdym stanowisku pracy. Niezbędny jest też odpowiedni system ekonomiczny i pozatekonomiczny motywacji pracy. Zdaniem kierownictwa, wysoka jakość wyrobów, którą uznano za podstawowy czynnik uzyskiwania prawidłowych wyników produkcyjnych, wynika — najościwiej rzecz biorąc — ze zintegrowania całej załogi wokół określonych przez zarząd i aktyw społeczno-polityczny wspólnych celów, właściwego klimatu i motywacji dobrej roboty, z dumy ze swego dobrego imienia i tradycji.

Motorem zmian i punktem wyjścia procesu przygotowania produkcji, do którego w „Weluxie” tak wielką przywiązuje się wagę są wydziały wzornictwa (odrębne dla tkanin i odrębne dla dzianin). Z pytaniem jak się będziemy ubierali w sezonie 1978/79 zwracamy się do szefa wzornictwa tkanin Stanisława Suika.

— Właśnie otrzymaliśmy międzynarodowe wytyczne do kolorystyki materiałów ubraniowych w sezonie 1978/79. Ołóż nosić się będzie ubrania w umiarkowanej gamie kolorystycznej, stonowane, o kolorach blue-jeans, rdzawe, beżowe i zielone. Co do sukienek to wytyczne na rok 1978

przewidują lekko delikatne pastelowe kolory w odcieniach turkusowym, beżowym, jasnoróżowym, jasnofioletowym. Jak z tego wynika bliżej już na warsztatach wzornictwa na lata 1978—79...

Słowa „na warsztatach” należy w tym wypadku rozumieć dosłownie. Wzorcownia posiada warsztaty kroslnie żakardowych (ręcznych). To prawdziwa manufaktura! Są więc snowniczki, przewijaczki, tkaczki przy krosnach, pracujący wg opracowanej „receptury” danej tkaniny. W ten sposób powstają „ręczne”, kawałki materiału ze wzorem tkaniny (splot, kolorystyka). Kiedy te krosna drewniane zobaczył Anglik z I.M.C. (Międzynarodowej Organizacji Producentów Wełny) uśmiechnął się, uruchomił na chwilę krosno i rzekł sentymentalnie: tak, to było prawdziwe włókiennictwo.

We wzorcowni powstaje około 700 wzorów rocznie, od zapisu pomysłu poprzez przepis na krosna do gotowej tkaniny. Słowem opracowywana jest obszerna dokumentacja, do której dochodzi jeszcze analiza tkanin z punktu widzenia wymogów Polskiej Normy. Przygotowuje się też wzory na gładki, wystawy, targi krajowe i zagraniczne, na oferty handlowe itp.

Plastycy zatrudnieni w komórkach wzorniczych fabryki załatwiają tylko, że zanika tradycja organizowania przez Zjednoczenie plenerów malarskich. Plenery i wystawy poplenerowe były imprezami, którą bardzo sobie cenili, pozwalały rozwijać kwalifikacje, inspirowały potem do nowych rozwiązań kolorystycznych w pracy wzorniczej. Ale przede wszystkim pozwalały dać upust artystycznym ambicjom, których codzienna, zręczniowa praca nie jest w stanie zaspokoić.

Dostawy na rynek krajowy kontraktowane są kwartalnie na giełdach w tym celu organizowanych, gdzie producent przedstawia możliwie szeroką ofertę opracowaną na podstawie rozeznania rynku. Następnie sporządzane zostają miesięczne operatywne plany produkcji i sprzedaży.

Za pożyteczną formę współpracy uznaje się wizyty i spotkania z odbiorcami na terenie zakładu. Dołączają do nich kontraktów z odbiorcami zagranicznymi, z którymi zupełnie inaczej się rozmawia, kiedy zobaczą z jaką fabryką mają do czynienia. Ponadto można od razu na miejscu rozstrzygnąć szereg kwestii technicznych, rozwiązać jakieś wątpliwości albo obawy.

Skorygowany na wiosnę tego roku w górę plan eksportu został na półrocze wykonany przez „Welux” w prawie 50 proc. Co oznacza zwiększenie eksportu w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego o 21 proc. Tak jak gdzie indziej, są kłopoty z dostawami na tzw. drugi obszar, ale jak zapewniają mnie w fabryce, większość dostaw ma nastąpić w III i IV kwartale, co pozwoli podciągnąć w górę wszystkie wskaźniki zaawansowania rocznych zadań. Bo w „Weluxie” szanują swoją markę i chcą, żeby ją szanowano.

MOWIA ROBOTNICZA

Pedagogiczne skłonności mistrza

Choć rozmawiać będziemy z Przemysłem Zakładu Bielskiego „Welux” w Bielsku, to właściwie o pracy włókienniczej rozpoczniemy się niewiele. Zresztą taki cel nam przyświecał. Naszym zadaniem jest wprowadzić Ryszarda Bielskiego, ale temat nie jest produkcyjny, a raczej pedagogiczny.

Właśnie, panie Ryszardzie, o tym rozmawiamy.

Cóż, cztery lata temu zostałem niespodziewanie zaskoczony faktem, wybrania najlepszym „Mistrzem” — wyróżnieniem „Mistrza” — wychowawcą mło-



ścisłej czołówce plebiscytu. W rok później byłem znowu pierwszy, w roku kolejnym miałem małe „załamanie” i zająłem drugie miejsce, by w tym roku znowu wyjść na czoło.

— Wynika z tego, że albo pan jest zupełnie bezkonkurencyjny, albo po prostu brak konkurencji?

— Nie pewno nie to drugie. W plebiscyście corocznie udział bierze prawie stu kolegów z zakładu i każdy z nich, mówiąc językiem sportowym, jest dla mnie bardzo groźny.

— Wyimiełmy tych „najgroźniejszych”...

— Wszyscy mają duże szanse w kolejności edycji plebiscytu, ale najbardziej liczę na Stanisława Wojsiaka, Urszulę Smielanę i Jerzego Chrobakiewicz.

— Pana atuty?

— Czy ja wiem? Myślę, że młodzi cenią u mnie dwie rzeczy. To, że jestem dobrym fachowcem i to, że swoją wiedzę chętnie i przystępnie z wszystkimi się dzielę. Poza tym młodzi kolegi, z którymi pracuję, wyczuwają chyba duży sentyment, jaki mam do młodzieży. Ja po prostu lubię i umiem pracować z młodzieżą. Dlaczego? Jak to robię? Może dlatego, że sam jestem od nich w końcu niewiele starszy, a może i dzięki temu, że mam trochę skłonności do pracy pedagogicznej, a dobrze przecież jest, gdy dobry fachowiec nie tylko dobrze pracuje, ale również potrafi innych nauczyć dobrej roboty, stosunku do zakładu, do kolegów.

— Po kolejnych laurach przyzwyczaił się pan już chyba do sukcesów w plebiscyście?

— Za każdym razem odczuwam ogromną satysfakcję, każdy z dotychczasowych tytułów jest dla mnie wielkim zaszczytem i osobistym sukcesem. Być cenionym jako fachowiec i jako człowiek, kolega z pracy. To bardzo wiele!

— Fachowość, umiejętność współpracy. Czy to drugie nie polega na tak zwanej pobłażliwości?

— Absolutnie nie. Przecież to nie ma nic wspólnego z zasadami pedagogiki, a mam ambicję być dobrym pedagogiem. Jestem wymagający, ale wiem także, ile od kogo można wymagać. Owszem, szczególną opieką otaczam tych, którzy zaczynają pracę, pomagam im w skomplikowanym procesie adaptacji, staram się z nimi dużo rozmawiać, radzić, żeby dobrze się czuli w swoim zakładzie i żeby w jak najkrótszym czasie stworzyli zgrany kolektyw. Nie ma to, rzecz jasna, żadnego związku z pobłażliwością.

— Jak ocenia pan swoje szanse w następnym plebiscyście?

— Proszę pana, przede wszystkim chciałbym, żebyśmy nie rozmawiali o sprawach plebiscytu w kategoriach sportowych. To nie są zawody czy walka o medale lub dyplomy. Tu nie ma rywali, konkurentów, przeciwników. Wszyscy dążą do tego samego i każdy chce być jak najlepszym mistrzem, wychowawcą młodzieży. Mamy wspólny cel, a plebiscyt? Jest po prostu rodzajem swobodnego dopingu i formą wyróżniania tych, którym ta praca po prostu się udaje.

Rozmawiał:

PIOTR WYSOCKI



Od lewej: sekretarz KC PZPR Zdzisław Żandarowski i sekretarz KW PZPR w Bielsku-Białej, Józef Buziński. Foto: Zdzisław Czajkowski

Plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR

Z udziałem sekretarza KC PZPR ZDZISŁAWA ŻANDAROWSKIEGO obradowało ostatnio w Bielsku-Białej plenium Komitetu Wojewódzkiego PZPR pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR JÓZEFA BUZIŃSKIEGO. Plenum zajęło się oceną realizacji uchwał V i VI Plenum KC PZPR w województwie bielskim.

Osiągnięte przez naszą gospodarkę wyniki wskazują na dobre na ogół wywiązywanie się z zadań wynikających z uchwał obu plenarnych posiedzeń KC. Nastąpił widoczny wzrost rozwoju społeczno-gospodarczego naszego regionu we wszystkich dziedzinach. Potwierdzeniem tego były nie tylko dane zawarte w referacie Egzekutywy KW PZPR, ale również dyskusja.

Sekretarz KC PZPR Zdzisław Żandarowski wysoko ocenił wkład bielskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej, wszystkich jej członków, całego społeczeństwa w realizację uchwał V i VI Plenum KC PZPR. Województwo bielskie znane jest w kraju z sumiennego wykonywania ambitnych planów i zamierzeń, z dobrej roboty. Mówili o tych sprawach również uczestnicy dyskusji: Antoni Urbaniec wice-wojewoda bielski, Felicja Tomiak, włókniciarka „Andropolu”, Tadeusz Gandzel z cieszynskiej „Celmy”, Stanisław

Gawłowski, rolnik z Hażłacha, Marek Piwowarski z Kęt, Rajmund Rauer z „Indukty”, Irena Garnca z WZSR, Marian Kanla z żywieckiej Fabryki Śrub, Zofia Hańderek z bielskiej „Bewelany”, Piotr Jankowicz, rolnik ze Stanisławia Dolnego, Janusz Izydorek z BBPP, Antonina Górna z Woj. Rady Kobiet, Kazimierz Brat z Fabryki Wtryskarek w Wa-

dowicach, Paweł Cieślak z Instytutu w Grodźcu Śl., Władysław Jurecka rolniczka z Polanki Wielkiej, Czesław Broda z Golezowa, Franciszek Chrobak z Wilamowic oraz Andrzej Cholewiak z Woj. Izby Handlu Zagranicznego.

Plenum jednogłośnie przyjęło projekt uchwały w sprawie dalszej aktywnej realizacji uchwał V i VI Plenum KC PZPR w województwie bielskim, przedstawiony przez Antoniego Huczka, I sekretarza Komitetu Fabrycznego PZPR w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej.

(cw)

Najważniejsza jakość

Dnia 26 lipca odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Miejskiego PZPR w Bielsku-Białej. Poświęcono je ocenie działania przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w zakresie poprawy jakości i nowoczesności wyrobów. W posiedzeniu uczestniczył I sekretarz KW PZPR — JÓZEF BUZIŃSKI.

W referacie, który wygłosił I sekretarz KM PZPR w Bielsku-Białej — ELŻBIETA MROCZEK zwrócono uwagę na szereg czynników pośrednio i bezpośrednio wpływających na jakość wyrobów. Jest ona, mimo wielu przedsięwziętych przez zakłady środków, jeszcze niedostateczna.

W drugiej części posiedzenia głos zabrał sekretarz KW PZPR Józef Buziński. Podkreślił on, że niska jakość wynika z wielu przyczyn. Niejednokrotnie tkwi w niedostatecznym wykorzystaniu kadry inżynieryjno-technicznej zobowiązanej do czuwania nad nowoczesnością technologii, prawidłowością procesu produk-

cyjnego i ostatecznym jej efektem. Przyczyn niepokojącego zjawiska należy również upatrywać w nieprawidłowej kooperacji, złym zabezpieczeniu produkcji od strony technicznej oraz niewłaściwej organizacji pracy. Czas skończyć ze złą robotą. Coraz większa rola w tym zakresie przypada w udziale podstawowym organizacjom partyjnym. One winny inspirować, wpływać mobilizując na założę, pomagać w rozwiązywaniu najważniejszych, nieraz bardzo trudnych problemów.

W dyskusji zabrało głos kilku nastu przedstawicieli zakładów pracy. Mówili o osiągnięciach i niedostatkach oraz o krokach zaradczych podejmowanych przez kierownictwo i aktyw robotniczy, mających na celu zlikwidowanie przyczyn niskiej jakości. Większość zakładów przemysłowych, w tym: „Bewelana”, „Befama”, „Polsport”, „Finex”, „Rytex” i „Wega” mają już w tej dziedzinie niemałe osiągnięcia. (J)

Uznanie dla filii PTHW w Ustroniu

Ustronńska Filia Przedsiębiorstwa Transportowego Handlu Wewnętrznego od dwu lat nie ma sobie równych w województwie. W roku bieżącym powtórzyła sukces ubiegłoroczny, zajmując pierwsze miejsce w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy. Przeglądu dokonano 19 czerwca br. W jego zakres weszła ocena stanu technicznego pojazdów, w tym: stanu podwozia, czystości silnika i kabiny, wyglądu zajeżdźni, zaplecza technicznego, magazynów i urządzeń socjalnych.

Pierwsze miejsce było oczywiście w pełni zasłużone, bowiem załoga bazy dołożyła wszelkich starań, by doprowadzić do porządku własne miejsce pracy. W czynie społecznym dokonano asfaltowania 100 metrów kwadratowych placu garażowego, pomalowano ogrodzenie, elewację zewnętrzną pomieszczeń administracyjnych, socjalnych i warsztatów. Do poszczególnych obiektów doprowadzono kanalizację oraz wodę, otynkowano magazyny oraz wykończono budy-

nek socjalno-administracyjny. Wartość wszystkich prac wyniosła 580 tys. złotych.

W przeglądzie brano również pod uwagę osiągnięcia ekonomiczne, a są one również godne uwagi. Kierownicy bazy w ciągu miesiąca przewożą około 8 tys. ton towarów, wartość ich pracy w skali miesiąca równa się blisko 2 mln złotych. W roku ubiegłym plan przekroczone o 18,6 proc., w bieżącym rezultat będzie jeszcze pomyślniejszy. W programie prac społecznych natomiast znalazło się utwardzenie dalszych 2.000 metrów kwadratowych placu zajeżdźni, rozbudowanie powierzchni warsztatowej i socjalnej oraz zagospodarowanie około 2.000 metrów kwadratowych nieużytków.

Podstawą załogi są ludzie młodzi. Zdaniem dyrektora Zygmunta Krogalskiego, potrafili oni pracować dobrze, jednakże wszyscy cenią sobie najbardziej współpracę z długoletnimi pracownikami, wspaniałymi fachowcami takimi, jak: Józef Łukasz (31 lat w bazie), jego brat Jan (29 lat) oraz Władysław Puczek (23 lata). (J)

Odznaki dla działaczy

Stronnictwa Demokratycznego

W Bielsku-Białej obradowało VI Plenum Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, którego tematem były zadania wojewódzkiej instancji SD w zakresie kształtowania i utrwalania wartości patriotycznych i ogólnospołecznych. Obradom przewodniczył FRANCISZEK KASPER, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu SD.

W referacie wygłoszonym przez sekretarza WK SD ANDRZEJA MACIAŁOWICZA sformułowane zostały zadania i wytyczne dla wszystkich instancji i kół Stronnictwa Demokratycznego w województwie bielskim w podejmowaniu w codziennej pracy problematyki dotyczącej takich cech, jak jakość życia, patriotyzm i internacjonalizm, problemy zarządzania i kierowania gospodarką, a w szczególności zagadnienia związane z rozwijaniem i doskonaleniem usług dla ludności. Plenum omówiło również i ustaliło zadania w zakresie stałego pobudzania aktywności zawodowej i społecznej pracowników usług i rzemiosła, włącznie z poprawą jakości usług, organizacji pracy, etyki zawodowej, a także podnoszenia autorytetu społecznego i rangi pracowników usług i rzemiosła.

Uczestniczący w Plenum przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu FJN Stanisław Jórdeczka wręczył wyróżniającym się w pracy społecznej aktywistom Stronnictwa Demokratycznego, będących zarazem działaczami FJN, odznaki „Zasłużony Działacz Frontu Jedności Narodu”.

Młodzieżowa Sztafeta Gmin - rozpoczęta

Bardzo ściśle powiązane z wykonywaniem zadań wynikających z powszechnego przeglądu gmin będzie kolejne już współzawodnictwo pod hasłem „Młodzieżowa Sztafeta Gmin”. Głównym celem tegorocznej edycji Sztafety będzie szukanie inicjatyw służących wzrostowi produkcji rolnej, wykorzystanie rezerw tkwiących w rolnictwie i poprawa warunków życia i pracy mieszkańców wsi. Zarządy gminne ZSMP konkurować będą aż do 30 maja 1978 roku w dziedzinach rozwoju produkcji rolnej i nowoczesnych form gos-

podarowania w rolnictwie, przygotowaniu kadr i doskonaleniu kwalifikacji zawodowych rolników, inicjowaniu czynów społecznych na rzecz wsi i ochrony środowiska naturalnego. Organizatorami Sztafety są: Zarząd Główny ZSMP, Ministerstwo Administracji i Ochrony Środowiska oraz redakcja „Nowej Wsi”.

Członkom zarządów gminnych ZSMP w naszym województwie życzymy zakwalifikowania się do etapu centralnego Sztafety. (pw)



Galeria obrazów W. Majkuta

Dobry zwyczaj dekorowania wnętrz miejskich kawiarni wystawami obrazów przyjął się również w Bielsku-Białej. Oto eks- „Społem” udostępniło kawiarnię „Klubowa” (NOT) na stałą ekspozycję obrazów. W chwili obecnej znajdują się tu plótna Wiesława Majkuta, znanego amatora-plastyka z Bielska-Białej. Po powrocie z podróży po krajach bałkańskich i Bliskiego Wschodu Wiesław Majkut namalował wiele obrazów tematycznych związanych z tą podróżą. Od czerwca w kawiarni „Klubowa” wystawiane są obrazy, które powstały w wyniku podróży Wiesława Majkuta po Grecji. W następnej kolejności znajdą się ekspozycje tematycznie związane z Turcją, Syrią, Jordanią i Egiptem. Obecnie malarz bielski wybiera się do Paryża i krajów Beneluxu, gdzie zamierza również namalować kolejny cykl obrazów.

Święto młodości

w Oświęcimiu

W Oświęcimiu odbyły się sportowe Dni Młodości. W programie znalazł się także wieloletni sportowy rozegrany przez klub młodzieżowy ZSMP „Relaks” i „Promyk” i „Malta”. Dużym powodzeniem cieszy się również interesowaniem młodzieży w nieprzegląd amatorskich zespołów artystycznych, w którym uczestniczyły zespoły „Szaman”, „Poganie”, „Grojkers” i grupa muzyczna klubu „Malta”.

Dla najmłodszych uczestników imprezy natomiast zorganizowano konkurs rysunkowy na esz- cie oraz wyścig na rowerach.

Meldunek

z pól

Mimo niezbyt sprzyjającej pogody, duże żniwa w toku. Najbardziej zaawansowane są na terenach nizinnych w okolicach Oświęcimia, Bielska, Wadowic, Strumienia, Hażłacha i Skoczowa. W rejonach górskich do dużych żniw jeszcze nie przystąpiono.

Aktualnie skoszono w województwie bielskim około 21 procent żyta, 30 proc. jęczmienia oraz 2 proc. owsa. Zwózkę zbóż wykonano, jak na razie, w 50 proc. powierzchni skoszonej. Całkowicie ze żniwami uporało się Gospodarstwo Państwowej Akademii Nauk w Landeku, dokładnie w połowie prac zwózkowych jest natomiast gospodarstwo Stajni w Pruchnej.

W ostatnich dniach lipca zakończono skup rzepaku. Plan roczny wykonano w 127 proc. Trwa skup zboża. Dotychczas zmagazynowano 542 tony. Na bieżąco wykonywane są podorywki. Do 1 sierpnia zrealizowano je na 4 tys. ha. Na 2600 ha natomiast zasiano popłony ścienniskowe. (J)

Co oferujemy

Wczasowiczom i turystom

W roku ubiegłym przewinęło się przez bielskie województwo ok. 9 mln turystów i wczasowiczów, a w bieżącym wypoczywać będzie na naszym terenie, jak się przewiduje, nieomal 10 mln osób. Oznacza to przyrost w granicach 8-10 proc. podczas gdy średnia ogólnokrajowa wynosi 5,5 proc.

Sprawy rozwoju turystyki znajdują się w centrum zainteresowania zarówno władz wojewódzkich, jak terenowych oraz wszystkich jednostek świadczących usługi na rzecz turystyki. W wyniku podjętych działań, ogólnodostępna baza noclegowa wzrosła z 22.590 miejsc w roku ubiegłym do 25.038 w roku bieżącym. Natomiast baza sezonowa powiększyła się z 3 120 do 4.032 miejsc. Ogółem ilość miejsc noclegowych będzie w bieżącym roku o 5.208 większa niż przed rokiem, co zapewni nam szóste miejsce w kraju, ale co absolutnie nie zaspokaja istniejących potrzeb.

Działalność gastronomiczną prowadzić będzie w bieżącym sezonie 765 zakładów stałych (o 25 więcej niż przed rokiem), które dysponują, prawie 52 tys. miejscami konsumpcyjnymi. Sieć punktów sezonowych po-

większy się o 57, a sieć tzw. małej gastronomii o 19. Będą to głównie smażalnie gofrów, frytek, placzków ziemniaczanych, szaszłyków, jak również punkty ze sprzedażą lodów i napojów chłodzących. Przy głównych szlakach turystycznych, nad brzegami rzek i innych miejscach o dużym zagęszczeniu uruchomione zostaną nadto punkty sprzedaży obwoźnej.

Placówek handlowych czynnych będzie w sezonie 3.757 — o 41 więcej niż w roku ubiegłym. Sprzedaż sprzętu sportowo-turystycznego prowadzić będzie 46 sklepów.

Stała sieć detaliczna uzupełniona zostanie o 531 punktów sprzedaży sezonowej, które zlokalizowane zostaną w miejscowościach o szczególnie silnym nasileniu ruchu wczasowo-turystycznego, m. in. w Wiśle, Zawoi, Rajczy, Kalwarii i w obrębie Jeziora Żywieckiego. Będą one zajmować głównie sprzedaż warzyw i owoców lodów i napojów chłodzących.

60 placówek uruchomionych zostanie w okresie wzmocnionych prac polowych na wsi, zwłaszcza przy punktach oświatowych.

(n)

Dostojni goście wśród harcerzy



Zgrupowania harcerzy w Beskidach, m. in. w Komorowicach i okolicach Tresnej odwiedził ostatnio dosłojni goście: sekretarz KC PZPR Zdzisław Zandarowski i sekretarz KW PZPR w Bielsku-Białej Józef Buziński. Goście zapoznali się z programem zajęć naszych harcerzy, warunkami wypoczynku, trasami wycieczek. Informacjami dzielili się z gośćmi: hm PL, komendant Bielskiej Chorągwi ZHP Józef Cegielski i komendant akcji „Klimczok” Andrzej Otrębski.

Uznanie

dla »Juwenii«

Zespół Społecznej Oceny Produkcji Rynkowej przy WRZZ w Bydgoszczy wraz z Czytelnikami „Dziennika Wieczornego” w tym mieście określił za prawdziwą rewikację produkcję dziecięcych bluzek cieszyńskiej „Juwenii”. Uznanie i docenienie ogromny wysiłek załogi „Juwenii” w procesie uzyskiwania jak najwyższej jakości wytwarzanych wyrobów. Redakcja „Dziennika Wieczornego” w Bydgoszczy wraz z WRZZ wręczyły przedstawicielom „Juwenii” specjalny dyplom uznania.

(cw)

Jak to

ze inem było...

Jak informuje nas pani Wiesława Kirla, pracownik Instytutu Historycznego, w Czeskim Cieszynie otwarto niedawno wystawę pod nazwą „Jak to było...”. Ekspozycja przedstawia długi proces tradycyjnej produkcji płócna liniane-ego za pomocą różnych narzędzi, używanych dawniej na kilka tygodni, a otwarta jest codziennie w czeskieciżyńskim muzeum.

Polecamy ją wszystkim turystom, którym w swych zagranicznych wояжach zdarzy się zahaczyć o Czeski Cieszynek.

(cw)

»Beskidy« zapraszają

Dalszą kolej także na turystyczny dublet leżący blisko Bielska. Mowa o Jaworzu i Wapienicy, miejscowościach położonych na trasie między stolicą województwa a Skoczowem. Bardziej znanymi ośrodkami jest niewątpliwie Jaworze, oprócz bogatej historii sięgającej XIV wieku, szczeci się również starymi tradycjami uzdrowiskowymi, bożym od 1882 roku działa tutaj zakład wodolecniczy, specjalizujący się w kąpielach borowinowych. Z usług tego znanego uzdrowiska korzysta niegdyś Maria Konopnicka, Maria Dąbrowska, Wincenty Pol i Jan Parandowski. Godne zwiedzenia wydają się osiemnastowieczny pałac klasycystyczny i pochodzący z tego samego okresu kościół.

Odiegła o kilka kilometrów na wschód Wapienica dziś już dziełnica, niewielka jest małym lecz niezwykle uroczym wczasowiskiem. Powstały z amatorskim camping przyciąga coraz liczniejsze rzesze urlopowiczów, którzy w pobliższych lasach w bród. Amatorom kąpiel wódrek proponujemy szlaki: na Białą przez Ostry (660 m), na Białą przez Łazek (716 m) i Czupel (746 m) — 3 godziny, z Wapienicy na Białą przez Palenice (688 m) — 2,5 godziny i z Wapienicy na Klimczok (1119 m) przez Szyniela (954 m) — 3 godziny.

Do obu miejscowości z Bielska łatwo dostać się pociągami i autobusami, zakwaterowanie w kwaterach prywatnych i na wapienickim obozie. Szczegółowych informacji udziela placówka WPT „Beskidy” w Jaworzu, tel. 142. Biuro prowadzi także recepcję kwater prywatnych. (pw)

Rozbudowa Oświęcimia

postępuje coraz szybciej

Kilka lat temu liczba mieszkańców Oświęcimia nie przekraczała 30 tysięcy. Obecnie miasto zamieszkuje 45 tysięcy osób. Rozwija się przemysł, przede wszystkim chemiczny, rozrasta na jego bazie samo miasto. W rozwoju tym niebagatelną rolę odgrywa budownictwo mieszkaniowe. W roku ubiegłym kilkadziesiąt młodych małżeństw zamieszkało w nowych mieszkaniach, w bieżącym nadzieje na otrzymanie własnego M ma przynajmniej drugie tyle.

Jak nas poinformował pełnomocnik zarządu Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Budowlanka” w Oświęcimiu — Edward Wojtaszek, plan obecnego roku przewiduje wzniesienie 10 nowych bloków mieszkaniowych, z czego 3 ulokowano na osiedlu Centrum, 4 na Zasolu, 2 w Chełmku i jeden

w Zatorze. Dotychczas oddano do użytku 3 bloki, jeden — na Zasolu — jest w trakcie odbioru, a dwa kolejne ukończone zostaną w listopadzie.

Generalnym wykonawcą inwestycji jest Przedsiębiorstwo Budowlane „Oświęcim”, które dokłada wszelkich starań, by jakość wykonywanych robót nie budziła zastrzeżeń mieszkańców. Nie w pełni się to jeszcze udaje, lokatorzy i inwestor nadal zgłaszają zastrzeżenia do jakości stolarki budowlanej, kolorystyki i wzorów tapet oraz innych drobniejszych, jednak dokuczliwych usterek. Faktem jest jednak, że Oświęcim rozbudowuje się w tempie coraz szybszym. Należy przypuszczać, że wykonawca, realizując wcale niemałe plany ilościowe, zwróci barwniejszą uwagę również na jakość.

(j)

Do nowych mieszkań

nowoczesne meble

Dnia 1 stycznia br. skoczowska fabryka mebli weszła w skład Zakładów Meblarskich „Zameb” mających swoje filie w Bielsku, Cieszynie i Skoczowie. Podobnie jednak jak w latach ubiegłych, zakład skoczowski zajmuje się produkcją kuchennych segmentów meblowych, które zdobyły sobie już uznanie na rynku.

Jak nas poinformował dy-

rektor fabryki — Władysław Kral, kierownictwo czyni starania, by segmenty te nadal unowocześniać oraz podnosić ich estetykę. Dużo więcej uwagi przywiązuje się obecnie do jakości ich wykończenia oraz kolorystyki. W dalszym ciągu zwraca się uwagę na funkcjonalność. To trudne zadanie zważywszy że dają się we znaki kłopoty zaopatrzeniowe. Brakuje np. płyt komórkowych, wiórowych i laminowanych.

Brakuje również oklein, jednakże z tym problemem fabryka upora się już niebawem. Okleiny zastąpione zostaną tekturą. Zastępstwo to wymaga zmiany technologii produkcji. W roku 1976 fabryka sprzedała produkcję o łącznej wartości 142 mln 440 tys. zł., plan roku bieżącego opiewa na sumę 156 mln 500 tys. Znaczący to, że potrzeby zaspokojone zostaną w większym stopniu niż w roku ubiegłym. Ale na tym nie kończą się ambicje skoczowskiej załogi. Do końca roku pozostało jeszcze trochę czasu. Przypuszcza się, że wartość produkcji planowej zostanie dość znacznie przekroczona.

(j)



Naczelnik ZHP hm PL Jerzy Wojciechowski wśród bielskich „budowniczych” Huty Katowice.

»Azymut« - Huta »Katowice«

Podobnie jak w latach ubiegłych, również w tym roku Związek Harcerstwa Polskiego organizuje Rajd Centralny, którego końcowym celem jest masowy czyn społeczny członków drużyn rajdowych na terenie huty „Katowice”. Przed pracą drużyny muszą pokonać trasy turystyczne — beskidzką, opolską, krakowską, kielecką lub częstochowską.

W Komorowicach znajduje się start i meta trasy beskidzkiej Rajdu Centralnego. Drużyny po zameldowaniu się na starcie mają możliwość zwiedzenia Bielska, poznania jego przemysłu i zabytków. W drugim dniu harcerze wychodzą na trasę i idą szlakami turystycznymi przez

Jaworze-Należę, Nierodzim, Wiśle, Istebną, Lipową i Zarzecze. Po powrocie do Komorowic uczestnicy Rajdu piszą test z zakresu wiedzy turystycznej, następnie wyjeżdżają na stację „Pogoria” i stąd trafiają na budowę huty.

Dotychczas przez stację startową trasy beskidzkiej przeszły drużyny z 36 chorągwi ZHP. Do najlepszych należały drużyny z Białegostoku, Kallsza i Bielska. W Rajdzie Centralnym weźmie udział ogółem 5 tysięcy młodzieży harcerskiej, a trasa beskidzka przemaszkuje 1100 harcerzy. Rajd pod hasłem „Azymut — Huta Katowice” jest największą imprezą masową ZHP podczas akcji „Lato-77”. (pw)

Dzieci wypoczywają

na półkoloniach TPD

Niezwykle atrakcyjnie przebiega wypoczynek dzieci bielskich uczestniczących w ramach akcji „Lato-77” w półkoloniach TPD zorganizowanych przy Szkole Podstawowej nr 7 na Złoty Łanach. Z wypoczynku korzystają tu również dzieci z Domu Dziecka. Kolonisti uczestniczyli w licznych wycieczkach, poznawali bliższe i dalsze okolice wojewódzkiego miasta, zgłosili się do współzawodnictwa o najlepszą półkolonię w Bielsku-Białej, wzięli udział w akcji „Uwaga, dziecko na drodze!”, a także w imprezie pñ. „Sportowe wakacje — 77”.

Kierowniczką tej bardzo ruchliwej półkolonii jest Danuta Graca, która do pomocy ma bardzo sprawnie działający Samorząd Kolonijny.

(cw)

Koloniści

piszą

Najmilsze listy są zawsze od dzieci, zwłaszcza dzieci przebywających z dala od nas, które nie tak łatwo odwiedzić. Poczta kolonijna nadal przysparza nam wszystkim wiele przyjemnych chwil. Piszą nasi miliusińscy — przesyłają kolorowe pocztówki, listy z własnoręcznie wykonanymi rysunkami. Przekazują pozdrowienia i podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania ich wypoczynku.

Takie właśnie listy otrzymaliśmy od dzieci pracowników „Bewelany”, pozostających na kolonii w Ostrowie koło Jastrzębiej Góry, kolonii letniej Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Kołobrzegu, młodzieży kolonii letniej w Koszalinie — dzieci pracowników ZPW im. St. Bularza.

Szczególnie ucieszył nas list grupy kolonistów „Ryteru” odpoczywającej w Rumii, w województwie gdańskim. Grupa ta przepracowała 150 godzin na rzecz miasta przy porządkowaniu zieleńca koło dworca PKP, a także przy ul. I Dywizji Wojska Polskiego. Zobowiązanie podjęli koloniści bielscy dla uczczenia 33 rocznicy Manifestu PKWN.

Pozdrowienia z życzeniami otrzymaliśmy również od kierownictwa, rady pedagogicznej i aktywu szkolnych kół TPPR obozu językowego ZW TPPR z Bielska-Białej w Krakowie. Dziękujemy! (cw)

Spółdzielnia

na rzecz gminy

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Bucze” w Górkach Wielkich przejęła w roku ubiegłym całkowite świadczenie usług mechanizacyjnych na rzecz rolnictwa indywidualnego w gmi-

Udany festiwal w Rajczy

W Rajczy, w dniach 30 i 31 lipca odbył się tradycyjny Festiwal Amatorskich Zespołów Artystycznych „FAZA 77”. Festiwal rajczański jest corocznym podsumowaniem dorobku zespołów artystycznych, działających w woj. bielskim pod patronatem spółdzielczości rolniczej.

Organizatorzy imprezy — WZSR i ZW ZSMP oraz jej gospodarz — Gminna Spółdzielnia w Rajczy — dołożyli wszelkich starań, aby tegoroczny festiwal wypadł jak najokazalej. Nie więc dziwnego, że występy 4 kapel, 15 zespołów wokально-muzycznych, 14 zespołów regionalnych i 2 zespołów muzycznych w rajczańskim parku oglądały tłumy wczasowiczów i turystów oraz mieszkańców Rajczy i okolicznych wsi.

Wśród kapel I miejsce zajęła kapela zespołu regionalnego „Gilowianka” z Gilowic, a II kapela „Stronianie” z Kalwarii Zebrzydowskiej. Z zespołów wokально-muzycznych najlepiej zaprezentował się „Eltron”, pozostający pod opieką GS Andrychów, a drugie miejsce zajął zespół „Płomienie”, którym opiekuje się GS Żywiec.

Sukces

radiowców z Celmy

W Bydgoszczy odbył się IV ogólnopolski konkurs radiofonii zakładowych. Sukces odniósł radiowców z Zakładów Elektromaszynowych CELMA w Cieszyźnie. Audycja Jerzego Ruksy prezentująca ludzi dobrej roboty otrzymała nagrodę Centralnej Rady Związków Zawodowych. (kar)

nie Brenna. Mimo że sprzęt Kółka Rolniczego, który przejęła RSP, był bardzo wyeksploatowany, Spółdzielnia wywiązuje się z przyjętych obowiązków znakomicie. Rolnicy chwalą sobie zwłaszcza maszyny specjalistyczne, których Kółko nie posiadało, jak koszałki rotacyjne czy kombajny zbożowe. „Bucze” prowadzić będzie także rekultywację hal górskich dla potrzeb hodowli owiec. Niestety, zadanie to jest utrudnione z uwagi na brak ciężkiego sprzętu, a istniejący ulega bardzo szybkiej dekapitalizacji. (n)

SAMI DLA SIEBIE

Dla większości naszych czytelników przypomnienie zbyteczne, jednak powtórzmy. Chodzi o inicjatywę, którą po raz pierwszy sformułowaliśmy w tej rubryce cztery miesiące temu, a zatem — ogródek zabaw dla dzieci.

Powodowani troską o najmłodszych i przekonani o społecznym znaczeniu sprawy, zadbaliśmy o to, by ułatwić wszystkim chętnym skorzystanie z propozycji. Uzyskaliśmy zapewnienia dyrektorów tartaków w Ustroniu, Wiśle i Istebnej, że gotowi są przyjąć zamówienia na wykonanie urządzeń zabawowych, byle były to zamówienia konkretne, przemysłowe i nie przekraczały możliwości. I rzeczywiście — w kilku wypadkach doszło do tak zwanych pierwszych ustaleń. Niestety, treść ich, aczkolwiek obiecująca, nie przyniosła — jak dotąd — żadnych namacalnych efektów.

Zaniepokojeni o ostateczny rezultat, zapytaliśmy gospodarzy osiedli, a zatem wszystkich spółdzielni mieszkaniowej, czy nasza propozycja przedstawia dla nich wartość. Jako jedna z pierwszych odpowiedziała Andrychowska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Przewodniczący Zarządu zakomunikował nam, że placówka zdobyła w roku ubiegłym pierwsze miejsce w konkursie o

tytuł przodującego osiedla w skali wojewódzkiej. „Jednym z podstawowych elementów powodujących uzyskanie wysokiej lokaty była działalność społeczno-wychowawcza, ze szczególnym uwzględnieniem pracy z najmłodszymi. Dziwi nas zatem wzmianka sugerująca — pisać do nas prezes — że na osiedlu 200-lecia nie w tym zakresie się nie robi”.

To oczywiście powód do dumy, sprostujmy jednak, że nie było naszym zamiarem przekreślenie dorobku spółdzielni, mieliśmy tylko nadzieję, że jeszcze jeden, zwłaszcza tak oryginalny ogródek zabaw dziecięcych, osiedlu nie zaszkodzi.

Najbardziej optymistyczną wiadomość otrzymaliśmy natomiast ze Spółdzielni Mieszkaniowej „Wspólnota” w Skoczowie. Przedstawiciele tej spółdzielni ulokowali swe zamówienia w Ustroniu, Wiśle i Istebnej. Trzy tygodnie temu odebrali elementy z ustrońskiego tartaku, w najbliższym czasie — odbiorą z dwóch pozostałych. Jak nam powiedział wiceprezes spółdzielni Józef Kędzior — pod nowy plac zabaw przygotowano teren na skoczowskiej Kaplicówce. Najpóźniej w połowie sierpnia sprzęt zostanie zmontowany, ku radości tamtejszych dzieciaków.

Naszą kolejną interwencję przejęła się również Wojewódz-

Wśród zespołów regionalnych — autentycznych I miejsce ex aequo zajęły zespoły „Wierchy” z Milówki i „Brenna” z Brennej, a II miejsce „Złotulanka” ze Złotnieja.

Z zespołów regionalnych artystycznie opracowanych wspaniale popis dał zespół regionalny „Juhas” z Ujsół (opiekun GS Rajcza), który zajął I miejsce, a zespołowi „Ondraszek” ze Szczyrku przyznano II miejsce. Za całokształt działalności kulturalnej pierwszą nagrodę przyznano GS Rajcza, a drugą GS Wilamowice. (zl)



Z pomocą

przyrodzie

W czasie prac regulacyjnych w dolnym biegu rzeki Soty spychacz zniszczył zamieszkałe gniazdo jednego z najpiękniejszych ptaków naszej fauny: zimorodka. Dwoje piskląt, ledwo opierzonych, zginęło pod kołami spychacza. Trzy zostały odratowane przez przejeżdżającego tędy przypadkowo człowieka. Umieszczono je w zwierzyńcu regionalnym Domu Kultury Włókniarza — a ludzka ręka przez wiele dni zastępowała im mamę. Gdy obrosły w piórka — zwrócono im wolność. Jeden, szczególnie oswojony, pozostał w zwierzyńcu, gdzie czuje się doskonale. Już po raz drugi odnotowujemy podobny incydent. Rzecz co prawda mała — ale cieszy...

Foto: Bogdan KUCHARSKI

W organizacjach partyjnych

W organizacjach partyjnych różnych szczebli trwa aktywna dyskusja nad realizacją uchwał V i VI Plenum KC PZPR w naszym bielskim województwie. Kontrola realizacji tych uchwał pozwala nie tylko na ocenę dotychczasowych osiągnięć, ale również na ustalenie zadań, które czekają nas w najbliższej przyszłości. Komitet Miejski PZPR w Bielsku-Białej na swym ostatnim plenum zajął się jedną z dziedzin ustalonego przez V Plenum KC manewru, którym jest grupowanie sił i środków w ramach kontynuowanej strategii rozwojowej zapewniającej umocnienie newralgicznych odcinków frontu społecznego, gospodarczego. Dokonał oceny działalności przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w zakresie poprawy jakości ich wyrobów.

Problem poprawy jakości jest złożony, jednak wymiana doświadczeń pozwala na wypracowanie skutecznych metod działania. Ma to istotne znaczenie dla Bielska-Białej, w którym dział przemysłu w produkcji rynkowej o charakterze wysumpejnym jest bardzo ważnym elementem. Wysoka jakość i nowoczesność produkcji jest ważnym czynnikiem umocnienia wagi rynkowej, a w eksporcie poprawy jego efektywności. W zasadniczym czynnikiem warunkującym poprawę poziomu jakości i nowoczesności produkcji jest umiejętne wykorzystanie postępu naukowo-technicznego. Wspólne osiągnięcia w technice umożliwiają produkcję masowej nowoczesnej przemysłowej nowoczesnej metod wytwórczych, nowych technologii oraz wykorzystanie nowych surowców i materiałów. Umożliwiają one produkcję doskonałych wyrobów o wszystkich cechach użytkowych.

Tylko w latach 1975-1978 instalowaliśmy w Bielsku-Białej ponad 3000 różnych maszyn i urządzeń pochodzących z importu o wartości 4051,6 mln zł. W 1977 r. zainstalujemy blisko 556 maszyn o wartości 1000 mln zł. Oznacza to, że wiele nowych i zmodernizowanych zakładów w mieście posiada już nowoczesnym potencjał produkcyjny. Wydatne prace prowadziły się warunki pracy. Wzrostła satysfakcja pracowników; dynamicznie kształtuje się przyrost produkcji. Wprowadzamy do produkcji nowe asortymenty i tak np. w 1977 r. wprowadziliśmy 1070, w 1978 r. — 1093, a na rok 1977 planujemy wprowadzenie 1146 nowych asortymentów. Zdecydowanie przoduje w tym zakresie produkcja myśli lekki, który rokrocznie wprowadza do produkcji ponad 850 nowych asortymentów. Produkuje tu „Welux”, „Bewel”, „Bielska Działania”, „Befado”.

Wprowadzenie do produkcji nowych asortymentów nie wystarczy jednak wszystkim. Motywacją do podnoszenia jakości wyrobów jest bowiem nie wyzerowanie, a chwila osiągnięcia wyrobów nowych lub w pierwszym wyrobie. Towaryszyć temu udało się odpowiednio wysoki udział wyrobów oznaczonych znakami jakości. Niestety, kształtuje się na poziomie salcedwie 2,5 proc. Na rok 1977 przewidujemy osiągnięcie produkcji opatrzonej znakiem jakości 12 proc. W lekkim w granicach 3,2 proc. maszynowym — 6 proc. Jest to jednak niedostateczny, dlatego nowoczesne maszyny, które należałoby stać na wysokości. Powinnością np. dogodzić i osiągnąć przemysł produkcji z wskaźnik udziału produkcji opatrzonej znakiem jakości 15 proc. Tymczasem na poziomie 15 proc. legitymuje się kim poziomem legitymuje się nas tylko „Rytex”, „Wega”, „Befado”, „Allen”, „Wega”, zaś „Finex” — z wskaźnikiem np. 0,11. Wiele przedsiębiorstw, szczególnie w przemyśle maszynowym, nie posiada w ogóle wyrobów oznaczonych znakiem jakości, potwierdzającym dobrą robotę.

Kto pierwszy, ten lepszy

ka Spółdzielnia Mieszkaniowa, która w dniu 1 lipca zorganizowała robocze spotkanie ofertowe. Na spotkanie zaproszono przedstawicieli tartaków w Ustroniu, Wiśle, Istebnej, Zawoi, Andrychowie i Suchoj Beskidzkiej. Przybyło tylko dwóch — z Wiśły i Andrychowa. Przedstawiciel Wiśły, zgodnie z prawdą, poinformował, że jego zarząd przyjął zamówienie „Wspólnoty” i jest w trakcie jego realizacji. Przedstawiciel Zakładu Przemysłu Drzewnego z Andrychowa natomiast przekazał, że ich tartak nie posiada — nie stety — możliwości na wykonanie oferowanego przez spółdzielnię sprzętu. Odpady, którymi dysponuje, w żadnym wypadku nie nadają się do tego celu.

Pełnomocnik Zarządu Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej dodał, że jego instytucja na tym nie poprzestanie. To dobrze, chcielibyśmy jednakże zwrócić uwagę na fakt, że tartaki w Ustroniu, Wiśle i Istebnej wywiązały się z przyrzeczenia, wykonując urządzenia zabawowe dla Skoczowa, nie nam natomiast nie wiadomo, by jakiegokolwiek zamówienia przyjęły tartaki pozostałe. Ustroński tartak odmówił pomocy Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej przy Fabryce „Apena” w Bielsku-Białej i nie możemy mieć o to pretensji. Umowa była jedno-

znaczna. Dyrektor — Andrzej Songajło zadeklarował się jasno: „O produkcji masowej nie może być mowy” — powiedział — natomiast jednorazowo, dla jednego osiedla owszem”. Słowa dotrzymał i to z nawiązką. Zarząd ustrońskiego tartaku wykonał urządzenia zabawowe dla Skoczowa społecznie, nieodpłatnie również odstąpił okrągłaki i krawędziaki Spółdzielni Mieszkaniowej „Cieszymianka” w Cieszyźnie, która urządzi plac zabaw na osiedlu Liburnia. Ze Ustroń pomógł właśnie tym dwóm miastom? No cóż, kto pierwszy, ten lepszy.

PS. Wiadomość z ostatniej chwili. Jak nas poinformował pełnomocnik Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej — Zenon Przybylski, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w Suchoj Beskidzkiej zobowiązany został do nawiązania bezpośredniego kontaktu z tartakami w Suchoj i Zawoi. Rozmowy przyniosły pomyślny rezultat.

„Dyrekcja tartaku w Suchoj — pisze do nas przewodniczący zarządu tamtejszej spółdzielni mieszkaniowej Tadeusz Sobusiak — zadeklarowała się wykonać elementy urządzeń zabawowych na podstawie przesłanych wzorów”. Jest więc nadzieja, że oryginalnych ogródek zabaw będzie w województwie więcej. (J)

Prawdy obiegowe i rzeczywistość

Rozmowa z mgr St. Gorajem, dyrektorem Państwowego Przedsiębiorstwa »POLMOZBYT« w Katowicach

— Od trzynastu lat zawiąduje pan przedsiębiorstwem, które acz różne przybierało nazwy, zawsze zajmowało się sprzedażą samochodów i części do nich, później doszły też usługi w zakresie napraw. Motoryzacja w Polsce rzuciła „i kopyta” w ubiegłej pięćdziesiątce, podwoiła się ilość pojazdów mechanicznych na naszych drogach, chociaż np. FSM osiągnie pełną zdolność produkcyjną dopiero w roku przyszłym. Raptownie rozwinął się też poziom „Polmozbytu” — chociaż nie wiem, czy nadążał proporcjonalnie do rozwoju motoryzacji, raczej wątpię. Jaką firmą kieruje pan obecnie?

— Do tych proporcji jeszcze wrócić. Na razie może o przedsiębiorstwie: obejmuję rejon obecnych województw śląskiego i bielskiego a w zakresie wojew. Ten teren obejmujemy sprzedażą samochodów, części i usługami naprawczymi. Funkcje te spełniamy pośrednictwem czterech punktów sprzedaży samochodów, niedługo dojdą dwa dalsze w Bielsku i Będzinie, za pośrednictwem czternastu stacji naprawy (plus dwie za dwa miesiące: Bielsko i Będzin) oraz pięćdziesięciu sklepów ponadto hurtownię części zamiennej dla motorowerów (także dla wozów) oraz hurtownię ogumienia w Gliwicach. Cała nasza działalność w zakresie sprzedaży i usług zamyka się w wartości ponad 6 mld złotych rocznie na różnego rodzaju przedpłatach — jest to więc ogromne, obracające się w miliarda złotych przedsiębiorstwo. Mówię szczerze, jestem zaskoczony tego rozmiarami...

— Nie tylko pan, redaktorze. „Polmozbyt” katowicki, skupiając 26 proc. z wyłączeniem spółdzielczości i przedsiębiorstw prywatnych — przyp. red.) — ma 11 proc. całego potencjału branży motoryzacyjnej dwóch województw — to jest około połowy usług dla ludności, z którymi energicznie walczy...

— Czyli — mówiąc inaczej — pozostaje 89 proc. branży motoryzacyjnej wykonującej tylko połowę usług dla samochodowców?

— Tak. I tu widać jak na dłoni nacisk klienteli na usługi „Polmozbytu” i nasze w tym względzie jest można się tak wyrazić, „obiegowe zamówienia”. Przecież to możemy „prawdom”, że „Polmozbyt” nie dość dobrze wykonuje swe obowiązki. Jesteśmy raczej przeciętni, działamy pod ogromnym naciskiem, choć nie można przy wszystkim wykluć jednostkowych przypadków złej, niesumiennej pracy, z którymi energicznie walczy...

— A co robicie, żeby zebrało trochę napęd, żebyście nie musieli działać pod presją, w pośpiechu i tłoku, co może jakości pracy nie sprzyja?

— Jako koordynator w ramach powołania terenowo-branżowego stacji, żeby wpływać na planowy rozwój branży, by w większym zakresie były inne jednostki mogły świadczyć usługi. I tak, koordynujemy inwentaryzację, pomagamy w zakresie projektowania urządzeń i zamaszynowania w przedsiębiorstwie w części zamiennej jednostek branżowych...

— Czyli konkretnie komu?

— Do jednostek branżowych należą: „Mototechnika”, „Samopomoc”, „Rzemieślnicza” itp.

— Ale niezależnie od reszty branży „Polmozbyt” sam rozwija swój potencjał. Jesteście chyba „skazani” na to, żeby być największym potentatem w usługach motoryzacyjnych?

— Naturalnie. Jesteśmy i chcemy być. Stąd stale zwiększamy swój potencjał, który w bieżącej pięćdziesiątce o 100 proc. Z najnowszych inwestycji wymienić trzeba oddaną do użytku stację obsługi w Zorach, w naj-

bliższym czasie w Będzinie i Bielsku, rozpoczną się inwestycje w Gliwicach, Cieszyńsku, Olkuszu, Tychach. W bieżącej pięćdziesiątce — licząc od 1978 roku — „Polmozbyt” podwoi ilość stanowisk obsługi.

— Może trochę szczegółów o inwestycjach na terenie województwa bielskiego?

— Program dla województwa bielskiego przewiduje budowę nowych stacji obsługi i rozbudowę istniejących. „Polmozbyt” otrzymał ma od wykonawcy opóźnioną od półtora roku swoją dużą inwestycję: zespół obiektów obliczony na 76 stanowisk naprawczych, z lakiernią, blacharnią i tapicernią oraz pomieszczeniami sprzedaży samochodów do 12 tysięcy rocznie. Przy zatrudnieniu docelowym 250 — 300 osób można będzie dokonywać napraw, przeglądów zwykłych i przeglądów gwarancyjnych do 50 tysięcy samochodów rocznie. Ale to wszystko mało wobec rosnących lawinowo potrzeb, zwłaszcza w województwie bielskim, będącym terenem turystycznym. W roku ubiegłym wydano Uchwałę nr 151 Rady Ministrów, która preferuje budowę stacji obsługi przez jednostki branży motoryzacyjnej (spółdzielczość i rzemiosło), poza „Polmozbytem”, realizującym swój odrębny program inwestycyjny. Opracowany na tej podstawie program rozwoju branży, zatwierdzony przez Sekretariat KW PZPR w Bielsku, przewiduje wybudowanie do roku 1980 około 280 stanowisk naprawczych (poza inwestycjami „Polmozbytu” i innych jednostek branży z poprzedniego programu. Warunkiem zabezpieczenia potrzeb motoryzacyjnych w zakresie napraw i przeglądów jest wykonanie tych wszystkich inwestycji przez uczestników branży (PZMot, przemysł terenowy, spółdzielczość i rzemiosło) oraz wykonanie inwestycji „Polmozbytu”, które są zresztą skrupulatnie wykonywane. Mało tego, niezbędne jest ponadto uruchomienie wszędzie, a więc w punktach istniejących oraz nowo oddanych pracy dwuzmianowej. Wtedy można będzie w roku 1980 powiedzieć, że motoryzacja jest obsłużona przez swe zaplecze techniczne.

Dotychczas niestety tylko „Polmozbyt” i „Mototechnika” wywiązują się z planu inwestycyjnego. Pozostali uczestnicy porozumienia terenowo-branżowego zostają daleko w tyle. Jeżeli nie nastąpi u nich mobilizacja, to zabezpieczenie usług do roku 1980 nie będzie realne. Należałoby w pierwszym rzędzie wprowadzić powszechnie system pracy dwuzmianowej, bo tu tkwią największe możliwości szybkiego bezinwestycyjnego wzrostu usług.

— Tak, ale do tego potrzebni są ludzie, fachowcy...

— Jest to duży problem. Ja sam mógłbym przyjąć natychmiast 300 pracowników bezpośrednio produkcyjnych. Potrzeby całej branży dla dwóch województw oceniane są na około tysiąc osób. W tej sytuacji, wobec nikłej ilości fachowców z techników samochodowych i szkół zawodowych prowadzimy w szerokim zakresie nabór i szkolenie kadr we własnym zakresie. Dość powiedzieć, że katowicki „Polmozbyt” posiada obecnie 500 uczniów! Rzecz w tym, żeby pozostali uczestnicy porozumienia terenowo-branżowego zapewnili sobie i wyszkolili kadrę, nie nastawiając się na żadne „kaperownictwo”. Nadto na ostatnim posiedzeniu przedstawicieli wspomnianego porozumienia zapadła uchwała, by obok szkolenia centralnego zorganizować szkolenie wojewódzkie w ramach doskonalenia zawodowego. Objęto by nim także rzemieślników zrzeszonych w Izbie Rzemieślniczej.

— Słychać utyskiwania na jakość usług motoryzacyjnych w ogóle, w tym świadczonej przez „Polmozbyt”. Jak to wygląda z drugiej — czyli z pana — strony?

— W roku ubiegłym na 200 tysięcy dokonanych przeglądów i przeglądów wpłynęło 400 skarg na piśmie. Założmy, że niezadowolonych było jeszcze dwa razy tyle, ale machnęli ręką na

pisemne skargi. Da to liczbę ponad tysiąc niezadowolonych, czyli 0,5 proc. Wiem, że jest to spojrzenie na sprawę statystyczne, natomiast klient patrzy indywidualnie i słusznie domaga się satysfakcji. Owym tysiąc niezadowolonych to dużo i są to ludzie mający wpływ opiniotwórczy, gdyż o wzorowej naprawie się nigdy nie mówi, natomiast o fuzerze opowiada dziesiątkom znajomych i nieznajomych. Staramy się przeciwdziałać negatywnym zjawiskom, ale jeszcze nie wszyscy nasi pracownicy są na odpowiednim poziomie, nie zawsze nadzór jest odpowiednio czujny, okresowo brak też części zamiennych, dalekie od ideału jest również techniczne uzbrojenie pracy. Walczymy ze zjawiskami niesumienności i nieuczciwości w pracy, podnosimy kwalifikacje swoich pracowników.

Mógłbym oczywiście wskazać, że w innych krajach wskaźnik reklamacji wynosi do 3 proc, ale nie jest to żaden argument. Pracujemy w innych warunkach i w innym systemie, trudno tutaj o porównania.

— No a jak wygląda sprawa tzw. przeglądów zerowych? Producent twierdzi, że zbyt mało czasu poświęca się samochodom odebranym z fabryki, by przygotować je do sprzedaży. Dlaczego?

— Czas przeznaczony na przeglądy zerowe nie jest świadomie skracany i nie bygatelizujemy tego zagadnienia. Są oczywiście problemy, jeżeli w punkcie zaprojektowanym na sprzedaż 25 samochodów dziennie sprzedaje się ich 70 — 80. Samochody z fabryki przechodzą najpierw przez punkt odbioru jakościowego, a następnie kierowane są do przeglądu zerowego. Tutaj przeglądane są zespoły i podzespoły, dokonuje się regulacji, dokręcania, uzupełnienia płynów, smarów, wyposażenia itp. Na jeden samochód przeznaczają się dwie i więcej godzin.

— Skoro jesteście pod takim ciśnieniem potrzeb ilościowych i w dodatku dopiero rozbudowujecie szczerą bazę sprzedaży, czy nie lepiej byłoby dokonywać przeglądów zerowych w fabryce? Miałoby to również dodatkowe psychologiczne znaczenie, bo ktoś tam na montażu nie mógłby sobie popuścić, mówiąc: na przeglądzie to poprawię. Ponadto fabryka posiada lepszą znajomość technologii i szersze możliwości techniczne. Co pan o tym sądzi?

— To bardzo drażliwa kwestia i trudno mi się wypowiedzieć — choć mam na ten temat swoją opinię. Sprawa nie leży w moich kompetencjach. Nie mogę tego skomentować.

— Jeżeli jesteśmy przy sprawach drażliwych: Otrzymałbym list czytelnika, który wywołany był innym, poprzednim listem robotnika, oburzającego się, że tyle samochodów stoi miesiącami bezczynnie na placu przy FSM. Okazało się, że fabryka kompletuje dostawy kolorystyczne, ażeby je urozmaicić, a na dodatek „Polmozbyt” na ogół nie ma gdzie składować samochodów. Czytelnik proponował, by w tej sytuacji samochody można było nabywać wprost na placu przyfabrycznym. Czy nie można by uruchomić placówki sprzedaży „Polmozbytu” i dokonywać odbioru samochodu równieź na miejscu, bez kosztownego transportu?

— Bielsko otrzyma — jak już mówiliśmy — placówkę sprzedaży na około 12 tys. samochodów rocznie w nowo zbudowanej stacji. Będzie to sprzedaż jak z placu fabrycznego. Na temat fabryki nie mogę się wypowiadać, natomiast nasze przedsiębiorstwo wykonuje plany sprzedaży i to, co dostaje, to sprzedaje. Różne błędne opinie na ten temat wywodzą się stąd, że ludzie nie znają technologii sprzedaży samochodów, która wymaga, aby mieć na placu 300 samochodów, żeby sprzedać 50. Wynika to z wymogów odbiorców i przeglądów. Nie wystarczy mieć wybór 70 wozów, żeby sprzedać 50. Ale prawdą jest, że nasze placówki na ogół duszą się, gdyż były projektowane na mniejszą ilość samochodów. Niekorzystne wrażenie odbiorców płynie stąd,

że samochody przygotowane do sprzedaży powinny być oddzielone od tych, które są w toku odbioru czy przeglądu. Z braku miejsca wszystko jest razem, a nabywcy chodzą po placu, zaglądając we wszystkie jego zakamarki w poszukiwaniu tego jedyne, nadzwyczajnego samochodu i oburzają się, widząc wozy niekompletne, uszkodzone, nieprzygotowane do sprzedaży.

— „Polmozbyt” realizuje też obok zwykłej sprzedaży, na podstawie talonów, przedpłat czy wpłat dewizowych, także tzw. „sprzedaż ekspresową” czyli sprzedaż nowych samochodów po cenach giełdowych, tylko że z gwarancją dla nabywców. Jakie samochody i w jakich cenach można nabyć w tym trybie?

— Według stanu w chwili obecnej (druga połowa lipca, przyp. red.) objęto tym trybem tylko sprzedaż samochodów Fiat 126. Klient za dopłatą 33 tys. złotych do ceny samochodu otrzymuje nowy pojazd w terminie najpóźniej miesiąca od chwili dokonania wpłaty. Cena „ekspresowa” nie jest sztywna, lecz może być zmieniana stosownie do kształtowania się rynkowego popytu i podaży, czyli stosownie do sytuacji na giełdzie samochodowej. Obecnie wpłat w tym trybie dokonano kilkuset nabywców, którzy w terminie miesiąca otrzymają „maluchy”. Jest to swego rodzaju eksperyment i w przyszłości, być może, zostaną objęte sprzedażą „ekspresową” także inne marki samochodów.

— A jaką ilość samochodów osobowych sprzeda katowicki „Polmozbyt” w roku przyszłym?

— Sprzedamy około 45 tysięcy. W 90 proc. będą to wozy krajowe.

— Na zakończenie powróćmy jeszcze do spraw ogólniejszych. Chodzi mi o relację między aktualnym zapotrzebowaniem na usługi motoryzacyjne a możliwościami ich zaspokojenia. Wędrując od warsztatu do warsztatu samochodowego, intuicyjnie wyczuwamy, że są to jakieś rozwierające się nożyce. Ale jak to wygląda w konkretnych wyrach?

— Można powiedzieć, że dotąd były to rozwierające się nożyce. Jak już mówiłem, jeżeli zrealizowane zostaną opracowane programy inwestycyjne, poprzednie dla całej branży i dodatkowe ze środków własnych przedsiębiorstw, wynikające z uchwały 151 RM dla rzemiosła i spółdzielczości, przy równoczesnym uruchomieniu pracy dwuzmianowej, to w roku 1980 nastąpiłoby zaspokojenie potrzeb usługowych w branży.

— Tak wygląda sprawa docelowo, a jak aktualnie?

— W przeliczeniu przez konieczną ilość roboczogodzin, potrzeby najbardziej zmotoryzowanego woj. katowickiego pokryte są przez moce przerobowe branży motoryzacyjnej w 71 proc. Gorzej wygląda ta sprawa w woj. bielskim, gdzie zaspokojenie potrzeb wynosi tylko 55 proc. Konkretnie zapotrzebowanie wynosi 1,3 mln roboczogodzin a zdolność zaplecza — 770 mln roboczogodzin. W perspektywie do roku 1980, przy uwzględnieniu pracy dwuzmianowej, potrzeby inwestycyjne branży usług motoryzacyjnych woj. bielskiego wynoszą 575 stanowisk. W tej liczbie mieści się 246 stanowisk, które mają być utworzone na podstawie programów branży łącznie z „Polmozbytem”. Jak mówiliśmy, poza naszym przedsiębiorstwem narosły tutaj spore zaległości. Dochodzi 279 stanowisk, które mają być zbudowane przez spółdzielczość i rzemiosło w ramach uchwały nr 151. W tym zakresie najwięcej, bo po 100 stanowisk, mają utworzyć: Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy oraz Izba Rzemieślnicza.

— Myślę, że sprawa usług motoryzacyjnych w przemysłowo-turystycznym województwie bielskim ma bardzo istotne znaczenie. Stąd sprawę usług motoryzacyjnych będziemy śledzić i powracali do niej. Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: JERZY KAMIENIECKI

PROSTO Z GMINY

Rolnictwo-zawód atrakcyjny

(Wywiad z naczelnikiem gminy Jasienica Janem Brudnym)

Gmina, którą pan kieruje, znana jest z dobrych wyników działalności społeczno-gospodarczej, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa, dowodem czego choćby wysokie lokaty w konkursach o tytuł mistrza gospodarności. Na wstępie rozmowy chciałbym jednak spytać o co innego — z dnem 1 stycznia powiększył się obszar gminy. Czy panu, jako naczelnikowi, przysporzyło to kłopotów, czy też pracuje się teraz łatwiej?

Nie uważam, by najważniejsze było to, jak się czuje naczelnik. W obecnym swoim kształcie gmina stanowi mocny, zdrowy organizm, powstały szersze możliwości, lepiej, jak sądzę, załatwiane są sprawy obywateli. Otrzymaliśmy dla przykładu 11 dodatkowych etatów, można było zatrudnić fachowców, zwiększyły się zatem rzeczywiste, a nie formalne tylko kompetencje.

Jeśli zaś o mnie chodzi... Cóż, roboty na pewno przybyło, zwiększyła się odpowiedzialność, ale równocześnie jest kim pracować. Osobiście zresztą lubię być czynny, nie wyobrażam sobie naczelnika, który by pełnił swoją funkcję tylko przez osiem godzin na dobę. Formalnie rzecz biorąc, rozpoczynam urzędowanie o ósmej, ale w terenie jestem już o szóstej, w urzędzie — o siódmej.

— Każda gmina ma całkiem konkretne zadania, planuje się na przykład, że rolnicy sprzedadzą tyle to a tyle ton mięsa, zboża, mleka, łatwo jednak coś zaplanować, znacznie trudniej chyba — wykonać. Pomijam oczywiście czynniki zupełnie od producentów niezależne, przede wszystkim warunki atmosferyczne. Ale jak skłonić indywidualnego rolnika, który sam decyduje przecież o tym, co i ile będzie uprawiał, a także co wstawił do chlewni czy obory — by sprzedał swoje produkty państwu?

— Gdybyśmy działali metodami administracyjnymi, niewiele byśmy osiągnęli. Odwołujemy się po prostu do zdrowego rozsądku rolników, do ich poczucia gospodarności. Nie ma chyba producenta, który by świadomie i celowo zaniedbywał swoje gospodarstwo, bo działałby w ten sposób na własną szkodę. Rzecz wszakże w tym, by jego praca dawała najwyższe efekty. Znamy możliwości poszczególnych gospodarstw, zastanawiamy się wspólnie z ich właścicielami nad tym, co należy zrobić, by te możliwości w pełni wykorzystać, zwiększyć.

Z początkiem ubiegłego roku, w wyniku rozmów z rolnikami indywidualnymi, ustaliliśmy poziom produkcji towarowej z jednego hektara na 13 tysięcy złotych. W roku bieżącym sprawdziliśmy, co z tego wyszło i okazało się, że są tacy, którzy sprzedali państwu produkcję wartości 30—35 tysięcy. A przypominam, że było to w okresie przed ogłoszeniem założeń projektowanego systemu powszechnego zaopatrzenia rolników. Obecnie będziemy sobie mogli postawić odważniejsze zadania.

— Macie u siebie duże gospodarstwa?

— Bo sterowanie tymi większymi jest łatwiejsze? Otóż muszę pana rozczarować — przeciętna wielkość gospodarstwa wynosi zaledwie 1,3 hektara, a osób utrzymujących się wyłącznie z rolnictwa jest około tysiąca. Nie za wiele, jeśli uwzględnić, że warsztatów rolnych mamy w sumie ponad 4,5 tysiąca. Większość naszych rolników należy w dodatku do ludności dwuzawodowej, która dzieli swój czas między fabrykę i gospodarstwo.

— Mówił pan naczelnik, że nie stosujecie metod administracyjnych, że staracie się przekonać. A bodźce?

— Doceniamy ich znaczenie. Stawiamy na dobrych rolników i ci mogą liczyć na wszechstronną pomoc.

— Na przykład?

— Korzystają z pierwszeństwa w przydziale pasz, nawozów, w realizacji usług mechanizacyjnych i tak dalej. Nie przeceniałbym jednak znaczenia tych bodźców. Z rolnikami się obecnie po prostu lepiej pracuje, powstał sprzyjający klimat. Wiem, brzmi to może trochę górnolotnie, ale to prawda. Ludzie umieją liczyć. No i biorą do ręki ołówek, kalkulują i wychodzi, że produk-

cja rolna się opłaca. Dam wymowny, jak sądzę, przykład. Największym zespołem, w Grodźcu, kieruje Józef Szczypka. Jeszcze niedawno zarówno on, jak i jego żona, pracowali poza rolnictwem, mieli czterohektarowe gospodarstwo. Zrezygnowali z zatrudnienia, wzięli się serio do hodowli. To zresztą efekt naszych działań po VI Plenum. W marcu odbyliśmy rozmowy ze wszystkimi rolnikami w wyniku czego 18 spośród nich zadeklarowało budowę obiektów gospodarskich, a 8 już je buduje. Szczypka jest jednym z nich. Będzie hodował 250 sztuk trzody w jednym rzucie, czyli rocznie 500. Trzodę produkować będzie również Wiktor Farana z Hłownicy, Józef Jenka z Roztopic i inni.

— Udzielacie podejmującym budowę obiektów inwentarskich jakiejś pomocy?

— Oczywiście. Zapewniamy przydział materiałów budowlanych, bezpłatne projekty...

— Kredyty?

— Kredyty oczywiście również, ale zainteresowanie nimi jest, jak na razie,

ściwie gospodarka uproszczona — zamiast uprawiać wszystko, rolnik dokonuje określonego wyboru. A po drugie — podejmujący się dziś specjalizacji to dobrzy fachowcy, którzy mają możliwość poznania wymagań poszczególnych upraw czy określonej dziedziny hodowli. I to właśnie ryzyko zmniejsza. Proszę zauważyć, że mamy już w gminie 4 rolników z wykształceniem wyższym i 27 ze średnim. Ci ludzie nie boją się nowinek, chętnie je wprowadzają, uzyskując naprawdę dobre rezultaty. Pociągają również swoim przykładem innych. Na przykład w okresie jednego zaledwie roku wysokość nawożenia zwiększyła się ze 189 do 240 kilogramów NPK w czystym składniku na hektar. I jeszcze jedno: mamy w gminie, jak już powiedziałem, ponad 4,5 tysiąca gospodarstw. Ale 24 spośród nich, te najlepsze, dają jedną czwartą produkcji towarowej! To mówi chyba samo za siebie.

— Czy podejmowanie produkcji specjalistycznej to nie po prostu pogoń za zyskiem?



Jan Brudny

Foto: Bogdan Ziarko

slabe. Może przejawia się w tym pewien konserwatyzm, strach przed zadłużeniem, bo a nuż coś nie wyjdzie, ale nie bez znaczenia jest również rosnąca zaoczność mieszkańców. Fakt, że buduje się w gminie około 700 budynków o czymś chyba świadczy...

— Powiada pan „a nuż coś nie wyjdzie”. Nie wiem, czy takie rozumowanie nie jest aby w części uzasadnione. Myślę, że rolnik, który podejmuje się specjalizacji, ponosi większe ryzyko, aniżeli ten, który uprawia i hoduje wszystko po trochu. No bo jak się nie uda przykładowo zboże, to mogą „wyjść” ziemniaki pastewne i tak dalej. A jak się ktoś nastawia wyłącznie na zboże czy trawy nasienne, a warunki klimatyczne będą niesprzyjające, dostanie porządnego lupnia.

— Nie przeczę, specjalizacji towarzyszy jakiś stopień ryzyka, stwarza natomiast szanse, których nigdy nie będą mieć rolnicy „od wszystkiego”. Ale potrzebne tu są dwa istotne zastrzeżenia. Po pierwsze więc, w naszych warunkach trudno jeszcze mówić o pełnej specjalizacji. To jest wła-

— Sens polityki rolnej partii i państwa polega na tym, by, zapewniając wzrost produkcji, w czym zainteresowane jest całe społeczeństwo, stwarzać równocześnie chłopom coraz lepsze warunki życia, niwelować różnice między miastem i wsią. Zjawisko pogoni za maksymalnym zyskiem, bez oglądania się na posiadane możliwości, kwalifikacje itp., owszem, miało miejsce dawniej. Ukuty został na określenie takich „specjalistów”, którzy jednego roku podejmowali się hodowli kur, następnego lisów, a jeszcze później na przykład owiec, termin „traper”. Niektórym spośród nich, owszem, udało się zbić trochę forsy, ale większość się rozczarowała, bo trzeba było ponieść konsekwencje własnej ignorancji.

Jedną z przyczyn „traperstwa” były w przeszłości mało stabilne ceny. Dziś jednak ceny skupu gwarantują opłacalność wszystkich pól rolnych, a rozmiary produkcji, wydłużenie, używając terminologii zapożyczonej z przemysłu, jej seryjności, opłacalność tę wydatnie zwiększa.

— Uchwały VI Plenum KC PZPR

stworzyły bodźce dla intensyfikacji produkcji rolnej. Jak zostały spożytkowane w waszej gminie?

— Sądzę, że dobrze. Rozmawiałem niedawno z pewnym wozakiem. Dawniej odbierał z punktów skupu 800 litrów mleka, dziś odbiera go 1.800 litrów. W pierwszym trzodzie mieliśmy skupić 107 ton trzody, faktycznie rolnicy sprzedali 142 ton. Zakładaliśmy uzyskanie 229 ton dla, ale dostarczono do punktów 249. Rzecz jasna, wyraźniejsze widoczne będą dopiero jesienią największy postęp uzyskali w produkcji mleka, na plan w wysokości 1.364 tysiące litrów skupiliśmy natomiast 2.221 tysięcy.

— Z różnych powodów, na przykład, wskutek starzenia się właścicieli gospodarstw, czy braku następców należy się liczyć z utrudnieniami w procesie tak zwanego wypadania z produkcji. Czy nie odczuwacie kłopotów z jej przekazywaniem?

— Najmniejszych. Mamy rolników indywidualnych, którzy gwarantują właściwe zagospodarowanie danego arealu, a przede wszystkim, dobrze jest w gminie rolników, którzy uspołeczniony, we władaniu którego znajduje się 22 procent arealu. Mam na myśli „półdzielnie produkcyjne” w Międzyrzeczu, Jasienicy, Złoczowicach, Zootechniczny, Doświadczalny w Grodźcu oraz gospodarstwo oddziału PAN w Łanach. Muszę zresztą powiedzieć, że RSP rozwijają się nie tylko w przejmowaniu gruntów słabo zagospodarowanych, coraz częściej wstępują do spółdzielni również producenci, jak na przykład Piotr Rucki z Wieszcząt, który wolał 10 hektarów, jak Karol Gruszcza, który przekazał wkład w wysokości 8 hektarów i inni.

— Jak by pan to tłumaczył? — Jeżeli rolnik nie chce tyrać łebem do nocy, w piątek i sobotę, jak to robili jego ojciec i dziad, pójsz na specjalizację, która zapewni nie tylko wyższe dochody, ale również wyższą wydajność, a więc i wolny. I właśnie tę drogę wielu właścicieli gospodarstw w naszej gminie wybiera. Karty gospodarstwa uzyskały już 11 spośród nich, a niedługo do nich mają je dalsi.

— Ale perspektywa wstąpienia do spółdzielni produkcyjnej jest dla rolnika bardziej kusząca, bo ma się gwarantować stały dochód — wcale nie niskiego — bo ma się zabezpieczyć wszelkie świadczenia socjalne, własną działkę, i tak dalej. Są też sprawy zbyt dobrze znane, się tu miał nad nimi szerzej roz- dziać.

Trzeba dodać, że w naszej gminie obydwa sektory — indywidualny i uspołeczniony — szeroko współpracują. Przykładem może być operacja. W roku bieżącym Zootechniczny Zakład Doświadczalny przekazał rolnikom indywidualnym 300 sztuk warchlaków, zapewnił im równocześnie pasze, ale tuż po narodzeniu będzie tylko w tych gospodarstwach chłopskich, które go poddały. Dzięki temu nie prowadziły. Dzięki temu na będzie sprzedać dodatkowo 700 sztuk trzody. Mamy również doświadczenia z wymianą usług między poszczególnymi sektorami.

— Są to doświadczenia stosunkowo nowe...

— Może i nowe, ale jest wiele przykładów, że jeżeli nie mamy przykładu w nadmiarze specjalizacji, zwłaszcza marnotrawstwa, to byłoby marnotrawstwo, gdyby sprzęt taki był, a rolnik pełni wykorzystany, a rolnik indywidualnie bezskutecznie szukał konania usług. Ziemia przecież bogactwem ogólnonarodowym, a dostatek nas wszystkich.

ROBERT DANKO

CZAS NAPEŁNIANIA SPICHRZY...

Przychodzą te najważniejsze tygodnie w roku, kiedy uwaga wszystkich koncentruje się na sprawach wsi. Nagle interesuje nas pogoda nie tylko ze względu na zbliżający się urlop, ale również i przede wszystkim z uwagi na wielkie żniwa. Komunikaty meteo mówią wtedy więcej, niż zazwyczaj. Informują w podtekście o tym, ile chleba można będzie upiec w piekarniach. W taki właśnie czas, w czas żniwowania, postanowiliśmy odwiedzić jedną z najbardziej rolniczych gmin województwa — gminę Jasienica. Mimo tradycyjnych w tym rejonie kaprysów pogody, udało nam się trafić na dzień słoneczny i gorący. Gorący ze względu na pogodę i moc pracy, jaka czekała mieszkańców Rudzicy, Wleszcząt, Łaz, Bielewica, Roztropic, Ilownicy, Landeka, Bierów, Święto- szewki, Joworza, Jasienicy, Mazanów, Międzyrzecza Górnego i Dolnego oraz Grodźca. O szóstej rano byliśmy w Grodźcu...

Pierwsze wrażenia, jak na żniwny okres, były dość nie- typowe. Trafiłszy do gospodarstwa Jadwigi i Józefa Szczypków. Gospodarza z synem zastajemy w tuczarni przy obrzadku 50 świń. Polwa to dwie godziny. W tym czasie żona i mama przygotowują śniadanie. Mężczyźni zjedzą je zaraz po naszej wizycie.

— Jak sami widzicie, specjalizujemy się. Ta tuczarnia stoi już dwa lata, ale obok, razem z kolegami z zespołu, budujemy nowy obiekt na 250 sztuk. Myślimy od nowego roku zacząć w nim pracę na całego. Chyba się uda, bo naczelnik sam powiedział, żeby o materiały się nie martwić. Moje żniwa są teraz rzeczywiście nietypowe. Użytki są ustawione pod kątem świń, a więc przeważnie jęczmień. Zbieram rocznie 12 do 15 ton jęczmienia. W tym roku zasiane są 4 hektary i jak tylko będzie pasza, to cały jęczmień mogę oddać. Żona? Pomaga w budowie no i zatawia te wszystkie sprawy papierkowe, do których ja jakoś nie mam zacięcia. Nie tylko my, ale cały zespół przy budowie nowej tuczarni pracuje do zmierzchu...

Na marginesie tej „nieżniwnej” informacji dodajmy, że w gminie jest 18 chętnych do budowania. Pięć obiektów jest już w trakcie rozpoczęcia robót, reszta czeka na materiały, bo obiekty są duże i zapowiadają się bardzo dobrze. Najwięcej będzie tuczarni, bo te opłacają się najlepiej. W tym roku w gminie pięć z osiemnastu budów powinno się zakończyć.

Podjeżdżamy do punktu SKR w Grodźcu. W garażach czekają dwa kombajny, przy których kręcą się pracownicy. Wiadomo, że prace żniwne z każdym dnem nabierają tempa. Rolnicy muszą wykorzystać każdą pogodną chwilę, a żniwa nie są łatwe — deszcze i burze wyłożyły w sytuacjach regionach żyto, pszenicę, jęczmień. W takiej sytuacji dobra praca maszyn jest szczególnie ważna. Rol- nicy wystawiają SKR-om dobre oceny, podkreślając lep- szą przygotowanie maszyn do kampanii, dysponowanie- nego. Najważniejsze jest to, że kombajniści przybywają na- kładem wezwania.

SKR w Grodźcu, jak na razie, ma zamówień niewiele, bo na kombajny trochę chyba za wcześnie. Poza tym wy- jeżdża się koło dziewiątej, gdy zniknie rosa. Za to ma- szyny wracają późnym wieczorem.

Na dziesięciu prawie hektarach gazduje w Rudzicy Ignacy Przybyła z żoną Zofią, synem Staszkiem i synową Otylią. Wszyscy utrzymują się z gospodarstwa. Wczorajszą noc gospodarza wyglądał tak, że o ósmej zaczął już ko- sić pszenicę na polu w Landeku. Do południa skościł 70 arów. Potem obiad i znowu na pole, żeby kosić jęczmień i pszenicę. Hektar sobie, półtora hektara sąsiadom. Po- nieważ gospodarstwo też nastawione na hodowlę, bo w- obięciu 30 świń, prawie tyle samo owiec i 8 krów, pan Ignacy stawia warunek: jak będzie pasza, to dwie tony zboża odda. Albo może i trochę więcej. Naczelnik paszę obiecywał, no więc wszystko pójdzie według planu.

Przyjeżdża akurat kombajn z kółka w Rudzicy. Maszyna kosi dobrze, nisko. To, co zrobi dzisiejszy za ponad pół go- dziny, rolnik obrobiłby kołmi za prawie cztery. Ignacy przyjechał ocenić trzęwo, po gospodarstwie. Jego zdaniem, plany będą takie same, jak w ubiegłym roku. Z zadowo- leniem potrzy na kombajn. Jeszcze trzy dni się to podsu- zy i będzie można zbierać słomę. Chyba, że przujdzie- się pogoda, a tej się zawsze trzeba spodziewać. Wtedy będzie trzeba widłami przerzucić.

W połowie drogi między Rudzicą, a siedzibą gminy spo- tykamy sekretarza Komitetu Gminnego PZPR Jerzego Pa- nię. Bule krzlika, bo wiadomo — żniwa.

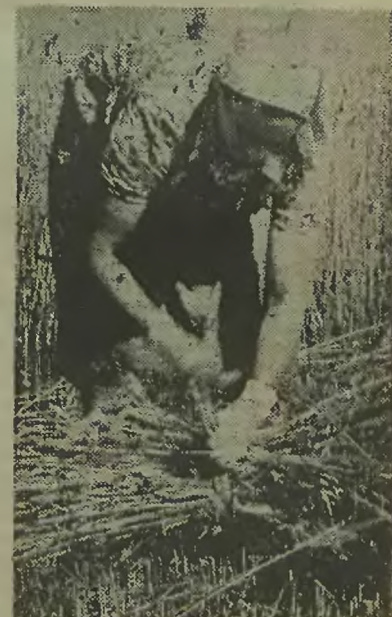
— Kombajnów na żniwa w gminie wystarczy w zupeł- ności, ale rolnicy czasami wożą kosiarke. Wyszliliśmy z ta- kiej inicjatywą, żeby w punktach omiotowych były jedno- czennie punkty skupu. Pomysłane to jest dla wygody rol- ników, szczególnie tych, którzy czasami z lednym wor- kiem musieliby jechać do domu, a potem dalej do skupu.

A przecież nie chodzi o to, że taki jeden worek mógłby już do skupu nie trafić, bo się nie bardzo opłaca z nim jeździć. Produkować liczy się właśnie każdy worek zboża. GS wy- produkował wodę mineralną i za darmo przekazał ją do punktów omiotowych. W skupach funkcjonuje też system naorząd rzeczowych. Są one wręczane najlepiej skupują- cym. W ubiegłym roku w województwie wyprzedziła nas w skupie tylko Brenna. Zobaczmy jak będzie teraz. Pro- stawili zboże byli: Marian Głowiak z Międzyrzecza, Oskar Cielok z Rudzicy i Leopold Pilarz, też z Rudzicy. O tym, że omlina jest laureatem trzeciej nagrody w ostatnim kon- kursie „Gmina — mistrz gospodarności” to już chyba wie- cie, no ale to miało być o żniwach...

Tekst: PIOTR WYSOCKI
Zdjęcia: BOGDAN ZIARKO



Kombajnów w gminie pod dostatkiem



Wiązać zboże można i tak, tym bar- dziej, że przyjemnie jest zważyć w rę- ce ciężki kłos...



Żniwa można by ukończyć w ciągu 10 dni. Gdyby tylko dopisała pogoda...

HANKA JAROSZ-JAŁOWIECKA

Zwycięstwo nad sobą i górami

Ciągle odżywają na nowo dyskusje poddające w wątpliwość celowość wysokogórskiego wyczynu. Rokrocznie jednak w kierunku najwyższych gór świata ciągną także i wyprawy z naszego kraju. Niedostępne szczyty, szczególnie te, których nie dotknął jeszcze człowiek kuszą, przyciągają jak magnes. Oczywiście nie wszystkich. Tylko tych, którzy potrafili znaleźć ceł życia w przewyżnianiu siebie, w pokonywaniu gór i legendy ich niedostępności.

Niektórzy za realizację tych swoich snów i marzeń o zdobyciu niezdo-
bytego płacą haracz najwyższy, złożony ze swojego życia: odpadają ze ścian, zsuwają się po lodowcach — giną. Wtedy właśnie pojawiają się w prasie dyskusje o celowości organizowania wypraw na najwyższe szczyty, skoro droga do nich pochłania tyle ofiar. Nikt jednak nikogo nie zmusza. Człowiek ma w sobie zakodowaną śmierć w momencie narodzin, jego sprawą jest, jaki zrobi użytek z danych mu dni, a zginąć można i w domu, i pod pierzyną, i na ulicy, nie mówiąc już o szosie, czy torze

MAREK ŁUKASZEWSKI

Uświadamiam sobie — ale jeszcze nie chcę w to wierzyć, — że wzrastające trudności wykluczają tę drogę jako możliwość zejścia ze szczytu. To, iż jeszcze nie wycofaliśmy się po własnych śladach i nie zdecydowaliśmy się na inny wariant schodzenia, było spowodowane tym, że łatwy teren kuśił bliskością, a długa droga odwrotu też nie należała do łatwych. Na stromiznie tej części stołu, mimo polyskującego lodu, czuliśmy się pewnie. Stanowiliśmy do-
stawialiśmy zespół i niejednokrotnie ściem. Mimo, że był to początek szóstego dnia ekspedycji, schodziliśmy już z wierzchołka siedmiotysięcznika, który zdobyliśmy nową, trudną, sportową drogą. Tempo rzeczywiście rekordowe, tym bardziej, że na swym koncie mieliśmy już jedną sportową drogę na wierzchołek 5800 m.n.p.m., którą przeszliśmy w pierwszym dniu po założeniu bazy.

Schodziliśmy pod lodowe seraki, nieufnie spoglądając na srebrną giazurę stołu. Wtem horyzont, dotychczas wyznaczający granicę między bielą wierzchołków, a granatem nieba drgnął, stanął na głowie i zakolował, jak w kalejdoskopie. Stabilizuję ruch ciała i staram się hamować dziobem czekana. Mimo tych wysiłków, mknęmy szybko w dół. Kątem oka widzę sylwetki spadających przyjaciół. Trudno mówić o jakimś przemyślanym działaniu, decydują odruchy podporządkowane jednemu imperatywowi — zatrzymać się. Na tle błyszczącego lodu spostrzegam białą plamę — firn. Szybciej niż myślę, rzucam się w jej stronę i wbiłam czekan. Stoję. Nim zdążyłem przerzucić liny wokół czekana, potworne szarpnięcie postawiło mnie znowu na głowie. Wszelkie doznania staram się zredukować do tego, by nie otworzyć dłoni zaciśniętej na czekanie, mimo że ręka wydaje się dziwnie długa. Nie trwa to długo. Jedno, drugie salto w powietrzu i... niezdane wygłodnie na plecaku, obok Janusza Skorka. Grzegorz Fligel po-
łożony wygodnie śmieje się. W pierw-
szej chwili, myślę, że te niedawne przeżycie to był sen który widocznie opamował mnie podczas odpoczynku.

Pierwsza próba ruchu uświadamia mi brutalną rzeczywistość. Po tylu latach zdobywania gór zdarzył się wypadek i nam. Janusz wyciąga radiofon i bezskutecznie wywołuje go. Urządzenie to jest w nie lepszym od nas stanie i to, co robi Janusz, jest bezskuteczne, ale nie mam nic lepszego do zaproponowania. Teraz do-
ciera do mnie, że Grześ nie śmieje się, lecz jęczy. Widzę, jak z amiotu podążają wychodzą z naszym kierunku dwie sylwetki. Idą nam z pomocą. Janusz wyciąga z plecaka kurtkę, i próbuje ocenić sytuację. Leżymy na 6300—6400 m.n.p.m. Niedobrze pamiętam podobną sytuację w Pami-

rze, ale było nas 19 zdrowych, a tylko jeden poszkodowany. W Alpach, Ta-
trach zawsze było nas więcej, a po-
nadto mogliśmy liczyć na wsparcie in-
nych grup wspinaczy i nowoczesny
sprzęt ratunkowy. Tu leży dwóch w
bardzo złym stanie, tym razem i ja,
a możemy liczyć na pomoc bardzo ma-
łej grupy osób. Nie ma się co oszuki-
wać — wyciągnięcie nas stąd prze-
kracza ludzkie możliwości. Nie zazdro-
szczę chłopcom w bazie, mimo że za-
mienilibym się chętnie z nimi rolami.
Nie wiem dlaczego, ale myślę o naj-
głupszej pod słońcem rzeczy: napiliłbym
się kompotu.

Przez mrok snu docierają do mnie
dźwięki słów, w otwarte oczy wlewa
się kłujący błask słońca i śniegu. To do-
szli Alek Pankow i Andrzej Popowicz.
Dyszą zmęczeni tym pośpiesznym mar-
szem na wysokość. W miarę możli-
wości starają się udzielić pierwszej
pomocy, mimo że arsenał środków,
którymi dysponują, jest bardzo skrom-
ny. Rozstawiają maszyny benzynowe
i zaczynają gotować. Poją nas herbatą,
podtrzymując na duchu spokojną roz-
mowę o rzeczach obojętnych.

Pod wieczór widzimy jeszcze trzy
zbliżające się do nas sylwetki. Po-
znaję wśród nich Jurka Kukuczka —
mojego partnera z wielu wspinaczek
alpejskich. Trzy dni temu zęgnąłem go
w namiocie, wspierając mu, że prze-
ziębie nie pozwoliło mu zaatakować
z mną Kohe Tez. Jakże kręte są
ścieżki losów ludzkich! Łączy nas wie-
le wspólnie przeżytych przygód i nie-
bezpieczeństw. Jego obecność wpływa
na mnie uspokajająco. Jest ku temu
więcej powodów. Przede wszystkim w
bazie wiedzą, o naszym wypadku, jest
tu już pięciu chłopców, którzy nam
pomogą. Pod wpływem tych myśli
i środków znieczulających pozwalam
sobie na rozprężenie i zapadam w sen.

Odtąd nie muszę reagować, ani my-
śleć — robią to oni — moja aktyw-
ność mogłaby być dla nich uciążliwa.
Chciałbym zapaść w letarg, by nie do-
mnie nie docierało, niestety oprócz
czynności fizjologicznych wyrzwa-
mnie z niego ból, gdy uderzam kontu-
zowanymi kończynami o wystające
ze śniegu penitenty. Cóż, jedyny spo-
sób transportu to ciągnięcie mnie po
zboczach. Staram się nie reagować, nie
chcę być uciążliwym dla transportują-
cych. Słyszę ich rozmowy, ich ciężkie,
przechodzące w świst oddechy. Prze-
staje rozróżniać dni transportu. Na
twarzach przyjaciół, jak na portrecie
Greya, widać przemijanie ciężkich
dni akcji. Wysiłek i nieustępliwe stoń-
ce wysokich gór wyżyłoby labirynt
zmarzłaków, utrwalałony przez ujemne
temperatury nocnych biwaków.

Okulary lodowcowe zastaniają oczy.
Otaczające mnie twarze mają podo-
bny wyraz: na każdej z nich widać
pesymistyczną determinację Syzyfa.
Ilość szczelin odgradzających nas od
bazy każdego dnia rośnie. Piąty dzień
kładzie kres trudom — jesteśmy w ba-
zie. Przechodzę w ręce lekarza...

wyścigowym. Niemniej wydaje się, że w stosunku do żadnego niebez-
piecznego wyczynowego sportu opinia społeczna nie jest tak rygorystycz-
na, tak żądna zakazów, jak właśnie w stosunku do alpinizmu.

Nigdzie też, w żadnej innej sportowej domenie, braterstwo, odpowie-
dzialność i wzajemna pomoc nie odgrywają tak wielkiej roli, by mogły
przeciwdziałać, bądź umniejszać skutki tragicznych zdarzeń losu.

W lipcu i sierpniu 1976 r. w dolinie Urgunte Bala na terenie Hinduku-
szu Wysokiego przebywała piętnastoosobowa Śląska Wyprawa Alpini-
styczna pod kierownictwem Tadeusza Kozubka. Jej uczestnicy zdobyli
dwa „siedmiotysięczniki” — Kohe Tez (7015 m) i Acher Czogh (7020 m),
a na szczyłach stanęło 11 osób. W zejściu z Kohe Tez trzech alpinistów
zostało rannych.

Oto relacja o wypadku lekarza wyprawy dr Michała Glińskiego oraz
najciężej poszkodowanego Marka Łukaszeńskiego:

MICHAŁ GLIŃSKI

Po bezskutecznej, półgodzinnej
próbie nawiązania łączności ra-
diotelefonem z szturmującą gru-
pą, która wczoraj zdobyła Kohe
Tez, gdzie są Marek Łukaszeński, Ja-
nusz Skorek i Grzegorz Fligel, nie
mamy już wątpliwości: coś musiało się
im przydarzyć. Słyszymy tylko zmie-
niony głos wywołujący „Halo baza,
halo baza” i na tym koniec. Pod prze-
łączką, w najdalej wysuniętym obozie,
czekają na schodzącą trójkę Andrzej
Popowicz i Aleksander Pankow —
nie dysponują jednak radiotelefo-
nem. W bazie pozostała nas szóstka:
Tadeusz Kozubek — szef wyprawy,
lekarz — czyli ja, Mirosław Kraw-
czyk oraz Janusz Baranek, Stanisław
Cholewa i Jerzy Kukuczka. Ta osta-
tnia trójka szybko pakuje plecaki,
bierze zapasowego „Klimka” (nadaj-
nik) i przygotowaną przeze mnie por-
cję lekarstw. Sam jestem za słabym
technicznie alpinistą, dojdzie do miej-
sca wypadku pozostaje poza moimi
możliwościami, dla których barierę
stanowi 5,5 tysiąca metrów.

Wieczorem grupa z bazy dochodzi
do rannych, a my mamy pierwsze re-
lacje: Janusz Skorek jest potłuczony
i poraniony, ale sam szedł do namiotu
usytuowanego poniżej obozu. Grze-
gorz Fligel ma rany głowy, mówi od-
ręczy, boli go miednica, klatka pier-
siowa i noga. Marek Łukaszeński
złamał podudzie, nie może ruszać
barkiem, ani szyją. I tak mieli szcze-
ścić, mogło być jeszcze gorzej, bo
przecież lecieli z 250 metrów po stro-
nym śliskim stołu, wyrzucili ich
przez lodowy próg, przeniosło nad
szczelinami, skotłowani wylądowali na
twardym lodzie. Przekazuję lekarskie
instrukcje Pankowowi, który stara się
wykonywać moje polecenia, Staszek
Cholewa podaje leki, robi zastrzyki.

Zyskuję jakąś taką orientację o sta-
nie chorych i cierpieniu mi skóra. Nie
jest dobrze. Rano Jerzy Kukuczka
sprowadza na dół Skorka. Trzymamy
liną „na sztywno” Janusz zatacza się
po lodowcu jak pijany. Obserwujemy
te ich drogi przez lornetkę. Komple-
tnie wyczerpany Skorek miał piekiel-
ne szczęście, bo skończyło się tylko na
potłuczeniach i powierzchownych ra-
nach. Opatrzony, nakarmiony lekami,
zasypia po silnym uspokajającym
środku. Tam, nad nami, Aluś Pankow
pilnuje Grzeska Fligla, a trójka usiłu-
je ściągnąć Marka Łukaszeńskiego do
wysuniętego obozu. Przecież to robota
dla dwudziestu, a my dysponujemy si-
łą tylko sześciu par rąk i nóg.

Oczekując na rannych, rozbijamy w
bazie „szpital”. Rozkładamy leki i
środki opatrunkowe. Rano startuje po-
nownie Jurek Kukuczka, który już
przecież raz sprowadził jednego z ran-
nych — Janusza Skorka. Towarzyszy
mu Mirek Krawczyk. Dźwigają namio-
towe maszyny i stelaże plecaków, by
potem, na miejscu, skonstruować z
nich „tobogano - nosze”. Cała szóstka
transportuje kontuzjowanych przez
obszar groźnych szczelin. Wieczorem
sa tak zmęczeni, że nie mają już siły
rozbić namiotu na płaskim placu, do
którego dotarli na wysokości 5.400 me-
trów. Śpią na płachtach położonych
wprost na lodzie.

W nocy wraca do bazy druga część
naszej wyprawy — Małgorzata i Jan
Kielkowsky, Henryk Natkaniec i Ja-

nusz Lisowski. Zdobywali inny szczyt;
udało się, zaliczyli Acher Czogh, ale
radość z tego faktu przesłania wypa-
dek trójki kolegów. O świcie w bazie
zostaje tylko opiekująca się Skorkiem
Małgosia Kielkowska. Reszta, po kil-
kogodzinym podejściu paskudnym,
szczelinistym lodowcem, dociera do
miejsc, gdzie znajdują się ranni. W
końcu i ja jestem przy nich. Niewiele
wprawdzie mogę tu zdziałać, ale
wiem, że jeszcze dziś będziemy w na-
szym „szpitalu”. I rzeczywiście! Wcze-
snym przedpołudniem jesteśmy wszy-
scy w bazie. Nareszcie mogę zbadać
chorych w jako takich warunkach.
Grzegorz Fligel, poza chirurgicznym
opatrzeniem ran, lekami, gipsem na
złamaną kostkę i zachowawczym le-
czeniem odmrożonej ręki, pęknięcia
podstawy czaszki i połamanych żeber
wymaga tylko spokoju. Czas pokaże,
co będzie dalej. Gorzej jest z Markiem
Łukaszeńskim. Poza otwartym złama-
niem podudzia, ma zwichnięty staw
barkowy, uszkodzony kręgosłup szyj-
ny, połamane żebra. Noga wymaga
operacyjnego leczenia. Rolę operacyj-
nego stołu na wolnym powietrzu, na
wysokości 4.630 m. spełnia nasza „ja-
dálnia”: stół ułożony ze skalnych zło-
mów. Narkozą „zajmuje się” Małgosia
(też dr tylko... chemii), asystuje mi Ju-
rek Kukuczka, Andrzej Popowicz
przygotowuje gips. Niełatwo jest ope-
rować przyjaciela, lecz każdemu chi-
rurgowi życzyć mogę zespołu wkłada-
jącego w swoją pracę tyle serca. Po-
woli kąpiąca do żyły kroplówka na
tle kamiennego moreny wygląda
surrealistycznie.

Gdy wieczorem chłopcy, pokryci
opatrunkami i gipsem, naszpikowani
lekami, zasypiają ciężkim, narkotycz-
nym snem — przychodzi odpężenie
i refleksja. Czy najgorsze mamy już
za sobą, czy jeszcze przed nami? Wiem
już, że przez najbliższe co najmniej 10
dni chorzy nie będą nadawali się do
transportu...

Zapada zmrok. Poczzerwieniały od
zachodzącego słońca wznoszące się nad
bazą szczyty. Szarzej śniegi. Jeszcze
przez chwilę rysuje się na niebie czar-
na korona pozbitych gran, lecz i
ją pochłaniają ciemności. Siedzę na
kamieniach. Białymi od gipsu palucha-
mi prostuję pogniecionego papierosa.
Dopiero teraz czuję piekielne zmęcze-
nie. Z wdzięcznością przyjmuję z rąk
kolegów blaszany kubek parującej
kawy.

Prawie rok minął od naszej wypra-
wy. Janusz Korek obronił doktorat,
Grzegorz Fligel dawno jest już zdra-
wy, Marek Łukaszeński tylko lekko
utyka. Wszystko skończyło się pomy-
ślnie. W bazie otrzymaliśmy jeszcze
niespodziewaną pomoc od wyprawy
krakowskiej, działającej od nas o kil-
ka dni drogi w dolinie Szakhaur, w
której był także lekarz dr Emil Sta-
szkow. Później była wielodniowa wę-
drowka ciężarówką przez bezdroża
Afganistanu i przelot kontuzjowanych
pod moją opieką samolotem na trasie
Kabul — Warszawa, a potem dłu-
gotrwale leczenie w Szpitalu Urazowym
w Piekarach.

Nie znaleźliśmy w alpinistycznych
annalach opisu udanej akcji ratunko-
wej przy tak ciężkich urazach w tak
wysokich górach, prowadzonej tak
małymi siłami.

Kalejdoskop sportowy

● 22 i 23 lipca w Strumieniu rozegrano kolarskie kryterium uliczne o Puchar Naczelnika Miasta i Gminy. Organizatorem rozgranego w pięciu kategoriach kryterium był LZS „Wisła” Strumień. A oto wyniki poszczególnych kategorii wiekowych: seniorzy — 1) Czesław Sasładek (Gwardia Katowice), 2) Jan Pieknik (KS 09 Mysłów), 3) Adam Jagła (KS Bobrek - Karb), juniorzy starsi — 1) Jan Naglik (Unia Oświęcim), juniorzy młodszy — Grzegorz Pietrzyk (Kolejarz Częstochowa), żacy — Piotr Stejden (Slavia Ruda Śląska). W wyścigu australijskim najlepszym okazał się Jarosław Kargula (LKS „Wisła” Strumień, w wyścigu na dochodzenie — Piotr Misiak również z „Wisły”, a w wyścigu rozstawnym także Jarosław Kargula. Startowało 160 zawodników. Zespołowo zwyciężyli Kolejarz Częstochowa, wyprzedzając Start Bielsko, Unię Oświęcim, Slavię Ruda Śląska i LKS „Wisła” Strumień. (pw)

● Dużo dobrej i zdrowej zabawy dała mieszkańcom Bielska impreza zorganizowana 23 lipca przez Ośrodek Sportu i Rekreacji na Błoniach. Zawody odbyły się w konkurencjach... nieolimpijskich, ale odnotowujemy zwycięzców rzucania łotką do tarczy: 1) Adam Caputa, 2) Piotr Dziuba, 3) Piotr Tyliński — to w kategorii dzieci, a wśród dorosłych najlepiej rzucali Jan Kruk, Roman Wraneński i Marian Polinski. (pw)

● Do imprezy pozostało jeszcze trochę czasu, ale organizatorzy — Ognisko Krzewienia Kultury Fizycznej „Motor” przy Wytwórni Silników Wysokoprężnych w Andrychowie, już przyjmuje zgłoszenia. XI Ogólnopolski Spływ Kajakowy „Trzech Zapór” odbędzie się w dniach 6 i 7 sierpnia na tradycyjnym odcinku rzeki Soły z Żywca do Oświęcimia. Przewiduje się udział około 500 kajakarzy z całego kraju. Bliższych szczegółów udzieli Ognisko „Motor” w Andrychowie — telefon 32-40. (cw)

● Zarząd Miejsko - Gminny ZSMP w Makowie Podhalanskim zorganizował ciekawą formę międzyszakolowych rozgrywek piłkarskich w ramach tzw. ligi makowskiej. W rozgrywkach biorą udział pracownicy bielskich zakładów pracy. Rozgrywki prowadzone są systemem dwurundowym. Po I rundzie tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

1. Podhalanka	4	7	17:1
2. SKR	4	5	6:3
3. TZ GKIM	4	4	6:6
4. STW	4	2	4:13
5. GS „SCH”	4	2	4:14

Po pierwszej rundzie najlepszym strzelcem jest zawodnik „Podhalanki” Bronisław Talaga, który zdobył 5 bramek. Mecze prowadzi sędzia piłkarski Tadeusz Dwurajny.

● Piłkarze BKS w pucharowym meczu pokonali gościa Jagiellonię 3:1. Tym razem bielszczanie rozegrali spotkanie na boisku w Kętach. Szczególnie w drugiej połowie tego „wyjazdowego” meczu piłkarze bielscy zademonstrowali dobrą grę. (pw)

W środku spartakiadowej stawki

Płata Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży z jednej strony przeszła już do historii, ale z drugiej, gościć będzie na łamach prasy przez dobrych kilka tygodni. Ogólniejsze dywagacje o znaczeniu i roli tego typu imprez pozostawmy specjalistycznym piśmnom sportowym i codziennym, my zaś zajmijmy się własnym podwórkiem młodzieżowego sportu. A więc...

Jaka była dla nas ta spartakiada? Udana, czy nie? Uzbieraliśmy w sumie ponad 500 punktów i na 49 województw — konkurentów zajęliśmy 23 miejsce. Ani medale, ani punktowe, ani nawet w pierwszej dwudziestce. Wydaje się, że nie czas na bicie braw, ale nie ma co wylewać lez. Dlaczego? Przypatrzmy się ostatecznej tabeli punktowej. 17 miejsc przed nami zajęły województwa, w których sport młodzieżowy dawno już okrzepł organizacyjnie i nie tylko. A więc daliśmy się wyprzedzić tylko pięciu takim jak my debiutantem. To już całkiem niezłe i na to mniej więcej można było liczyć. Na usprawiedliwienie dodajmy jeszcze, że gdyby zorganizowano spartakiadę zimową i podsu-

mowano punkty, to kto wie, czy nie moglibyśmy zamieścić w samej czołówce medalowej. Dodajmy jeszcze do tego, że o finał walczyliśmy w bodaj najsilniejszej grupie województw z katowickim i krakowskim na czele. Jakże to miało znaczenie niech świadczy fakt, że siatkarze przegrali z drużyną katowicką po dramatycznej walce 2:3 i nie mogli już walczyć w finale łódzkim, gdzie z kolei znalazły się drużyny wyraźnie ustępujące nam klasą. Naszym sukcesem było już na pewno wywalczenie w rozgrywkach strefowych prawa walki w Łodzi.

Przejdźmy do wyników. — Czternastoletnia pływaczka Grażyna Dziedzic z oświęcimskiej Unii zdobyła dwa złote medale, jeden srebrny i jeden brązowy, jej kolega klubowy Krzysztof Bolisęga też dwa złote i jeden brązowy, a Magda Saternus, również z Unii, dwa brązowe. Dżudocy z bielskiej filii katowickiej Gwardii wywalczyli trzy medale srebrne (Krzysztof Kurczyna, Andrzej Basik i Zenon Sikora), jeden brązowy (Henryk Hamerlik), a Andrzej Grzegorzek przywiozł do Bielska złoto. Reprezentant MKS „Beski-

dy” Ryszard Jaskowski wywalczył srebro w biegu na 400 metrów, a Kazimierz Kocur z BBTS — Włóknarz zdobył medal brązowy w boksie. Tyle suchych wyników.

Bez dwóch zdań, dobrze się dzieje w pływaniu, dużo, nie źle w boksie i może w ciężarach. W tym momencie trenerzy Kazimierz Woźnicki z Unii, Mieczysław Malczewski z filii Gwardii, Wiktor Pietrzykowski z BBTS — Włóknarz i Bogusław Kołodziejczyk z Hejnalu powinni czuć się zadowoleni. Niestety, rozczarowali nas lekkoatleci, po których na osłodę pozostał tylko medal Jaskowskiego. Odnajmy większe indywidualności. Jest nią z pewnością naśladowczyni Marka Spitz (z zachowaniem wszelkich proporcji) — Grażyna Dziedzic, także Magda Saternus i Krzysztof Bolisęga, brawa należą się Kazimierzowi Kocurowi za świetną walkę z późniejszym mistrzem (a swoją drogą iza się w oku kręci, gdy pomyślimy, że jeszcze kilka lat temu jeden medal bielskiego boksera równałby się klęsce), świetnie wypadli wszyscy właściele dżudocy, choć dla mnie największą indywidualnością

pozostanie srebrny medalista Andrzej Basik, który trenując rozpoczął parę miesięcy temu. Powiedzmy na koniec, że w naszym szefów bielskiej ekipy, wszystkich 57 naszych reprezentantów dało z siebie wszystko. Wydawałoby się więc, że na więcej nas nie stać. Czyż nie? Pewno! Działacze z Wojewódzkiej Federacji Sportu mówią, że niełatwo występować w roli debiutanta — tak sportowca, ale z drugiej strony zaradają, że recepta na sukces w następnej spartakiadzie jest im znana. I to bardzo dobrze. Na tej receptę pisze wyrażenie: wyeliminować nieprawidłowości i zabrać się do roboty od zaraz. Ponieważ zakładamy się za słuszną, postawmy diagnozę za słuszną, postawmy się w kilku odcinkach pod przewodnictwem tytułem „Bydgoszcz-79” bardziej dokładnie zająć się wypunktowaniem błędów i przedstawieniem szczegółowych planów odnowy młodzieżowego sportu w województwie bielskim. Pierwszy odcinek tego cyklu wydrukujemy już w następnym numerze „Kroniki”.

Rozmawiał:
PIOTR WYSOCKI

Pisane pod cirrusem

Niewiele brakowało, a byłbym... rekordzistą świata! Franek, któremu przy szklance piwa zaproponowałem udział w tej imprezie, spojrzał na mnie zdumiony: A wytrzymasz dziesięć godzin w trumnie?

Przednia kabina wysokowydajnościowego szybowca „Halny” przypomina rzeczywiście trumienkę. Ani jednego przyrządu pokładowego. Pusto i ciasno. Miejsca akurat tyle, aby włożyć tu pasażera, którego obecność jest warunkiem uznania rekordu w klasie szybowców dwumiejscowych. A Franek wyjeżdżał właśnie do Leszna, aby podjąć kolejną próbę ustanowienia najlepszego wyniku w przelocie docelowo-powrotnym. Jak poleje trzy dni, to przyjeżdża! — powiedział na pożegnanie, ale przez Polskę, jak na złość, maszerowały gęste małe aktywne froniki, młotając po drodze anemiczne błyskawice i rosząc ziemię skąpym deszczkiem. Hamowało to spływ chłodnego powietrza z północy; po niebie, od samego rana snuły się welony cirrusów, chmur jak wiadomo nieprzychylnych szybownikom, tłumiących termikę i w ogóle niepotrzebnych. A więc gdy pewnego dnia wyrósł nad Leszkiem pięknie rozbudowany cumulus, teleks w stacji meteo w Aleksandrowicach wystukał długo oczekiwaną wiadomość: Sł cumulusy. Przyjeżdża!...

Liczbę mnogą, jak okazało się później, Franek zastosował nieco na wyrost, bo gdy po kilkugodzinnej, nocnej jeździe dotarłem do Centrum Wyszkołenia Lotniczego w Lesznie, powitał mnie tu nieskalany błękit nieba...

Rekord świata w klasie szybowców dwumiejscowych w przelocie docelowo-powrotnym należy od roku 1973 do Amerykanów Mighelli'ego i Gravance'a, którzy pokonali wówczas odległość 751,3 km. Obliczono już w Lesznie, że można poprawić ten rekord, wykonując przelot docelowo-powrotny Leszno — Kętrzyn — Leszno, a że prawo wykonywania przelotów na jedynym, rekordowym szybowcu dwumiejscowym „Halny” posiada tylko trzech pilotów: Adela Dankowska, Franciszek Kępka i ktoś jeszcze, czyjego nazwiska po prostu zapomniałem — honorowe zadanie wpisania Polaków na tabelę rekordów świata powierzono właśnie Frankowi. Tym drugim, w wyniku naszej zmywy, miałem być ja.

Dzień za dniem wstawał jednak spowity w cirrusy. Dopiero późnym południem niebo rozkwitało kłaczkałmi rozmytych cumulusów, które z błędą podtrzymywały w powietrzu stado Piratów i Pok; to kadra juniorów rozgrywała w Lesznie Szybowcowe Mistrzostwa Polski. Nie imponowały mi te zawody, był, prosię wybaczcie, określa świadomość człowieka a ja przecież aż dwukrotnie uczestniczyłem w bataliach najlepszych pilotów świata. Cieszył mnie jednak fakt, że w mistrzostwach, rozgrywanych w trudnych warunkach termicznych, prowadzi dwa bielszczanie Andrzej Śmielkiewicz i Jacek Zak którzy notabene nie oddali prowadzenia do końca zawodów, przywożąc do Bielska dwa mistrzowskie tytuły.

Mieszkalem w komfortowym

apartamencie, piłem wstępne piwo w lotniskowej kawiarence, słuchałem z otwartymi ustami opowieści szefa CWL komandora Stanisława Kolasy, który pół życia spędził w lotnictwie wojskowym i marzyłem o jednym: o typowej, polskiej „trzydniówce” po której nastąpi ów wymarzony „spływ powietrza z północy”. Ale niebo, do końca mojego pobytu w Lesznie było pogodne, niezłomne naszym zamierzeniom. Kurz osiadał więc grubą warstwą na pokrowcu, kryjącym zgrabne kształty „Halnego”. Odchyliłem kiedyś ten pokrowiec, doposażowałem się do kabiny, w której miałem tkwić nieruchomo, jak worek cementu przez osiem, dziesięć a może i dwanaście godzin, jakie dzieliły nas od rekordu świata. Ale takich rekordów nie ustanawia się codziennie...



Ojciec w powietrzu, mama buja w obłokach, wleć nawet molex nie cieszy dziś Dorotę i Tomka...
Foto: Tadeusz Pałan

Potem podziękowałem za gościnność, z której Leszno straszyło w całym świecie, i wróciłem do domu. Aby główny księgowy nie zakwestionował jednak kosztów mojej delegacji, przeprowadziłem w Lesznie krótki wywiad. Z Dankowską i Kępką. Tyle, ile z Adela lecz Dorotą Dankowską i nie z Frankiem a z Tomkiem Kępką, parą uroczych właścicieli, którzy bynajmniej dziwno, nie myślą pójść w ślady swych słynnych rodziców. ON fonetyczny wręcz zapis tej rozmowy:

Ja: Zazdrościcie swoim rodzicom, co?

Dorota: Czego?

Ja: No... no sławy, zaszczytów, popularności.

Dorota: Jak mama poleciała wtedy do Związku Radzieckiego, to nie jadła śniadania do wieczora...

Tomek: A tata to nas nigdy nie odwiedził nad jezioro samochodem! Czeka na nas kłes chmury...

Ja: Latałeś już kiedyś Tomku?

Tomek: Latałem. Ale wtedy jeździł na meksyku...

Ja: Z Dorotką, co?

(Tomek czerwieni się).

Dorota: On wcale nie mnie nie patrzy, tylko czy szybowiec Halinki (mowa o Halinie) sympatyczny Tomka.

Luka, uczestnicząc w rozgrywkach tu mistrzostw).

Ja: A więc nie zamierzasz latać?

Dorota: Nigdy! Wystarczy trzech wariatów w rodzinie — (mama, ojciec i Jacek, brat). Dankowskich uprawiało czynnie sport szybowcowy — przyp. TP).

Ja: A ty, Tomku?

Tomek: — Eeee...

Kiedyś, w zamierzchłych czasach, gdy Franek Kępka miał lat zaledwie kilkanaście, to jego dobry pilot, Franciszek Kępka, oświadczył wobec całej rodziny: — Nauczę latać tego pilota. Dzie z niego dobry pilot. Franek rozdarł się podobno, nie był ale jak dziś twierdzi, nie było to dezaprobata ojcowskich miarów, lecz protest przeciwko kaszce mannie, jaką karmili go wówczas intensywnie, dla dobra polskiego sportu...

TADEUSZ PAŁAN

Bolek i Lolek ogłaszają konkurs:

Co wiesz o Studio?

Bolek i Lolek są, bez dwóch zdań, członkami naszych rodzin. Małych bohaterów podziwiamy na ekranach telewizorów, żyliśmy się z nimi i polubiliśmy ich. Są naszymi przyjaciółmi. Przyjaciół zazwyczaj dobrze się w przypadku dwóch małych urwisów, którzy umilają nam wieczory jest tak samo? Czy znamy historie ich „życia”, ich twórców — autorów filmów? Co wiemy o Studio Filmów Rysunkowych, gdzie nawiązała się ich przyjaźń? Jest akurat okazja, by sprawdzić swoją wiedzę. Mówiąc „okazja” myślimy o zapowiedzianym wcześniej przez nas wielkim konkursie. Jego organizatorem są nasza redakcja i Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Właśnie do konkursu, a będą nimi oprawione ciekawymi autorów oraz 20 dwuosobowych biletów wstępu na prapremierę pełnometrażowego filmu o Bolku i Lolku. Premiera odbędzie się już za kilka tygodni w kinie „Złote Łany”. Wiadomo, że nie pomieści wszystkich chętnych do

obejrzenia filmu, dlatego też ten konkurs jest ogromną szansą. Jeśli chcesz zobaczyć najdłuższy film o przygodach dwóch malców — koniecznie rozwiąż konkurs, przysyłając właściwe odpowiedzi na podane pytania!

A oto szczegóły quizu. Zadajemy w nim szesnaście pytań i publikujemy 49 odpowiedzi. Tylko jedna z trzech odpowiedzi na każde pytanie jest prawidłowa — naszym zadaniem jest wybrać tę właściwą i wpisać odpowiednią literę do kuponu konkursowego. Poza pytaniami przygotowaliśmy również foty z filmów, w których główne role kreują Bolek i Lolek. Pod każdym zdjęciem podajemy znowu trzy odpowiedzi, z których tylko jedna jest prawdziwa. Chodzi, rzecz jasna, o odgadnięcie tytułu filmu, z którego pochodzi dane ujęcie. Odpowiedzi na kartach pocztowych prosimy przysyłać do naszej redakcji pod adresem: Redakcja „Kroniki” ul. Dubois 4, 43-300 Bielsko-Biała. Termin nadsyłania odpowiedzi — 20 sierpnia 1977. Macie więc całe dwa tygodnie czasu! Pamiętajcie: nagrody czekają na Was!



(1). a) Tajemniczy plan, b) Porwany ekspres, c) Tropiciele.

Pytania

1. W którym roku powstało Studio Filmów Rysunkowych?
a) 1945, b) 1947, c) 1961
2. Który z reżyserów Studia wymyślił Bolka i Lolka?
a) Władysław Nehrebecki, b) Zdzisław Kudła, c) Bronisław Zeman
3. Do ilu krajów świata sprzedawane są filmy Studia?
a) 20, b) 40, c) 80
4. Która z wymienionych serii filmów dla dzieci powstaje w Studio?
a) Zaczarowany okłówek, b) Reksio, c) Pies, kot i...
5. Który z reżyserów Studia jest autorem Reksia?
a) Marian Cholewicki, b) Lechosław Marszałek, c) Wacław Wajser
6. Ile filmów rocznie powstaje w bielskim Studio?
a) 20, b) 100, c) 50
7. Pierwszy film o Bolku i Lolku nosił tytuł:
a) Kusza, b) Podwodna wycieczka, c) Złoty kłopot
8. Ile nagród i wyróżnień na festiwalach w kraju i za granicą otrzymały filmy Studia?
a) 22, b) 40, c) 104
9. W którym roku zrealizowano pierwszy film o Bolku i Lolku?
a) 1963, b) 1968, c) 1970
10. Ile filmów o Bolku i Lolku zrealizowano dotąd w Studio?
a) 40, b) 87, c) 118
11. Ile filmów o przygodach Reksia zrealizowano dotąd w Studio?
a) 15, b) 20, c) 35
12. W którym roku film „Koziołeczek” w reżyserii Lechosława Marszałka otrzymał nagrodę w Karłowach Varach i wyróżnienie w Cannes, otwierając listę polskich filmów animowanych nagradzanych na międzynarodowych festiwalach filmowych?
a) 1949, b) 1954, c) 1960
13. Ile wyróżnień filmów animowanych otrzymał w Polsce?
a) 2, b) 4, c) 8

Jeżeli chcesz odpowiedzieć na zadane pytania tekstowe i fotograficzne wydawać swoje filmy... pytań i do publikacji o Bolku i Lolku w „Kronice” od kilku tygodni. Dajemy Wam dwa tygodnie czasu. Radzimy nie przysłać, by zająć na pełnometrażowy film o Waszych ulubionych

(pw)



(2). a) Polowanie na goryle, b) na tropach Yell, c) Wycieczka w góry.



(3). a) Konlokrad, b) Obrońcy prawa, c) Zmyłony trop.

KUPON KONKURSOWY

Foty: 1), 2), 3)
Pytania: 1), 2), 3)
4), 5), 6), 7), 8)
9), 10), 11), 12), 13)
Imię i nazwisko
Adres:

starszego przykładu twórczości literackiej. Opowieść o sumeryjskim bohaterze jest przykładem doskonałej poezji, która aż prosiła się o sfilmowanie.

— Oprócz wiodącego motywu, jakim jest poezja, zauważyłem w pana twórczości jeszcze coś, co przewija się w oo

Słońce

zdejm czapkę...



Jan Petryszyn — reżyser SFR.

Foto: Z. Czajkowski

najmniej dwóch filmach. Mam na myśli problem... kobiety.

— Chodzi zapewne o filmy „Czy pan był w ciepłych krajach” i „Piano-piano-pianissimo”. Rzeczywiście, przewija się w nich motyw kobiety. W obu filmach interesuje mnie kobieta jako rodzaj demona władającego mężczyzną niemal absolutnie.

— Skoro jesteśmy przy „Piano-piano-pianissimo”, to nie bardzo wiem, jak pa

trzeć na ten film. Animowany? Chyba nie? Jest jakiś inny...

— Taki miał właśnie być. Jest formalną prowokacją wobec filmu animowanego. Lekceważę w nim pewne utarte wzory i konwencje z tym, że nie jest to może po

zukiwanie nowych dróg, jak nazywają

taki zabieg krytycy, a świadoma negacja panujących schematów, odzignywanie się od szkolnych wzorów i reguł z obawy przed nabyciem pewnej perfekcji niebezpiecznej rutyny. Chyba dlatego jestem teraz kimś w rodzaju swawolnego Dydia, który nie zawsze wierzy profesorom, krytykom i jurorom — stara się zachować swoją własną osobowość, doskonalić ją stale, by wreszcie stać się naprawdę KIMS.

— Żeby zostać kimś, jak pan to ładnie określił, trzeba wiele pracować. Tymczasem pan specjalnie się nie wysiła?

— Myśli pan pewno o tym, że w ciągu pięciu lat pracy w Studio zrobiłem raptem sześć samodzielnych filmów. Ma pan w połowie rację, ale trzeba też dodać, że każdy film robię od początku do końca sam. Opracowuję scenariusz, plastykę, reżyseruję. Stąd tempo nie jest ekspresowe.

— Nie wiem, jak to wyrazić, ale odnośnie wrażenie, że kosztem „poetyckich ujęć” pana filmy są trochę płytkie...

— Ludzi, którzy odnoszą takie samo wrażenie jest więcej. Ale ja nie jestem zwolennikiem filozofowania w filmie, nikogo nie chcę uczyć i do niczego nawoływać. Nie chcę odkrywać prawd dawno odkrytych. Wolę widzowi demonstrować swój własny świat, który przecież nie zawsze musi być aprobowany przez wszystkich odbiorców.

— Wydaje mi się również, że w pana twórczości zaobserwować można pewne niedostatki rzemiosła...

— To, według pana, minus czy plus?

— Jeśli to panu utrudnia pracę?

— Właśnie mi ją ułatwia. Zdaje sobie sprawę z tego, że nie posiadam świetnego rzemiosła, ale sądzę, że rzemiosło z jednej strony pomaga, a z drugiej doprowadza do sztampy, rutyny.

— Niezależnie od wszystkich zarzutów, jakie panu stawialem, wydaje mi się, że w życiu i pracy postępuje pan trochę jak Gilgamest, o którym w pana filmie mówi się, że „głową jako byk nosi wysoko”?

— Po prostu wierzę, że idę właściwą drogą i że w końcu może akurat nie słońce, ale ktoś inny zdejmie czapkę przede mną...

Rozmawiał

PIOTR WYSOCKI

REKLAMA

ODDZIAŁ WOJEW. NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO
W BIELSKU-BIAŁEJ

zawiadamia, że w dniu 28 lipca 1977 r.

ZOSTAŁO PRZEPROWADZONE PUBLICZNE LOSOWANIE PREMII W POSTACI SAMOCHODÓW OSOBOWYCH DLA KSIĄŻECZEK OTWARTYCH NA TERENIE WOJEWÓDZTWA BIELSKIEGO, Z WKŁADEM PO 9.000 ZŁ

Premie w postaci samochodów osobowych przypadły na następujące numery książeczek:

FIAT 125p-1500: US 2.474.390

SYRENA 105: US 715.932, US 2.235.157, US 4.548.551, US 5.925.073, US 6.604.343, US 6.854.183, US 7.957.969, US 7.963.917

TRABANT LIMUZyna: US 2.900.430, US 6.622.560, US 6.697.221, US 6.863.538

FIAT 126p: US 371.194, US 841.450, US 1.652.132, US 1.962.940, US 2.072.977, US 3.115.014, US 3.657.747, US 4.045.458, US 4.109.649, US 4.405.183, US 4.622.203, US 4.623.880, US 4.653.492, US 4.956.696, US 4.961.713, US 5.054.873, US 5.057.181, US 5.068.363, US 5.592.524, US 5.644.926, US 5.806.401, US 5.819.612, US 5.821.714, US 5.843.391, US 5.846.995, US 5.949.679, US 5.958.935, US 6.430.117, US 6.605.821, US 6.607.010, US 6.622.768, US 6.671.725, US 6.697.792, US 6.839.510, US 6.840.460, US 6.845.777, US 6.863.956, US 6.881.446, US 7.956.712, US 7.974.734, US 8.090.650, US 8.102.234.

Właściciele wylosowanych książeczek zawiadomieni zostaną najdalej w ciągu 30 dni od daty losowania o miejscu i terminie odbioru samochodów. Zawiadomienia będą przesyłane listami poleconymi pod adresem zgłoszonym w PKO.

Komunikat nosi charakter wyłącznie informacyjny. Podstawę do wydania premii stanowi jedynie zawiadomienie właściwego Oddziału PKO. 209kr

Gliwicki Kombinat Inżynierii Miejskiej
44-100 Gliwice, ul. Kozielska 18

OGŁASZA WPISY

na rok szkolny 1977/78

do Przyszkolowych Zasadniczych Szkół Budowlanych dla kandydatów z terenu województwa katowickiego i innych województw (z internatem i wyżywieniem) w następujących zawodach:

- sbrojarz-betoniarz — nauka trwa 2 lata
- monter konstrukcji drewnianych — nauka trwa 2 lata
- ślusarz-spawacz — nauka trwa 3 lata
- monter rurociągów przemysłowych — nauka trwa 3 lata
- mechanik maszyn budowlanych — nauka trwa 3 lata

WARUNEK PRZYJĘCIA:

— wiek 15 — 17 lat.

WYMAGANE DOKUMENTY:

— świadectwo ukończenia szkoły podstawowej — podanie — życiorys — 2 fotografie — karta zdrowia z wynikiem prześwietlenia płuc.

ABSOLWENTOM ZAPEWNIAMY:

— pracę w wyuczonym zawodzie
— skierowanie do wieczorowych średnich szkół zawodowych.

Zapisy przyjmuje: Gliwicki Kombinat Inżynierii Miejskiej w Gliwicach, ul. Kozielska 18, Szkolenie Zawodowe — codziennie od 7—15, w soboty od 7—13. 210kr

DYREKCJA BIELSKICH ZAKŁADÓW FUTRZARSKICH „BESKIDIANA” w Bielsku-Białej, ul. Cieszyńska 345

OGŁASZA WPISY

do Zasadniczej Szkoły Zawodowej Dokształcającej na rok szkolny 1977/78 do klasy I na naukę zawodu w specjalności:

— **KUŚNIERZ-KOŻUSZNIK**

Nauka trwa 3 lata.

Warunki przyjęcia:

- ukończenie szkoły podstawowej
- zaświadczenie lekarskie stwierdzające dobry stan zdrowia.

Po ukończeniu szkoły zawodowej absolwenci mogą kontynuować naukę w Zaocznym Technikum Odzieżowym dla Pracujących.

Zapisy przyjmuje oraz informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych Bielskich Zakładów Futrzarskich „Beskidiana” w Bielsku, ul. Cieszyńska 345 w godz. od 7.00 do 15.00. 154kr

FABRYKA NAKRYĆ STOŁOWYCH
w CIESZYNIE, ul. Janusza 6, tel. 15-71

PRZYJMUJE ZGŁOSZENIA

uczennic i uczniów do klasy I

Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Cieszynie dla Pracujących

w następujących specjalnościach:

- ŚLUSARZ NARZĘDZIOWY
- ŚLUSARZ MASZYNOWY
- INSTALATOR
- FREZER

Absolwenci Zasadniczej Szkoły Zawodowej mogą uczęszczać do 3-letniego Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Cieszynie.

Wpisy przyjmuje i bliższych informacji udziela Sekcja Spraw Pracowniczych. 153kr

ZAKŁADY ELEMENTÓW WYPOSAŻENIA BUDOWNICTWA „METALPLAST-BIELSKO” W BIELSKU-BIAŁEJ

zatrudnią natychmiast następujących pracowników:

— **ŚLUSARZY MONTERÓW** do montażu aluminiowych elementów budowlanych w obiektach na terenie całego kraju — z wykształceniem zawodowym

— **ŚLUSARZY** do produkcji

— **ROBOTNIKÓW NIEWYKWAŁIFIKOWANYCH** do pracy w zawodach: galwanizer, aparatowy oczyszczalni ścieków, robotnik transportowy i magazynowy.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego dla Przemysłu Maszynowego.

Warunki pracy, płacy, zakwaterowania lub mieszkania — do omówienia w dziale pracowniczym w Bielsku-Białej, ul. Armii Czerwonej 105, tel. 270-81, wewn. 215. 211kr

CUKROWNIA „SZCZECIN”
w SZCZECINIE, ul. Cukrowa 65

przyjmie

PRACOWNIKÓW SEZONOWYCH

na okres kampanii cukrowniczej 1977/78

Przewidywany termin rozpoczęcia kampanii

10 września br.

Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy Przemysłu Cukrowniczego z dnia 28 lutego 1974 roku.

Ponadto Cukrownia zapewnia wiele dodatkowych udogodnień socjalnych.

Zgłoszenia do pracy przyjmuje dział Kadr Cukrowni „Szczecin” tel. 820-011, wewn. 13. 212kr

Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Inwalidów

„DOMENA”

w Bielsku-Białej, ul. Kuźnia 39

zawiadamia uprzejmie, że w Oświęcimiu przy ulicy Łukasiewicza 10, URUCHOMIŁA

PUNKT NAPRAWY AUTOSYFONÓW I NAPEŁNIANIA NABOI METALOWYCH DO SYFONÓW

Punkt jest czynny codziennie za wyjątkiem dni świątecznych, w godz. 10 — 16. 213kr



PAŃSTWOWY TEATR LALEK „BANIALUKA”
w BIELSKU-BIAŁEJ, ul. Mickiewicza 20

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie odnowienia elewacji budynku Teatru wg powykonawczego kosztorysu

Termin wykonania — miesiąc sierpień 1977 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 7 dniu po ukazaniu się ogłoszenia w prasie.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 214kr

OGŁOSZENIA DROBNE

WYPOŻYCZALNIA garderoby
damskiej — Rolifiska, Bielsko,
Magi 14 (boczna Krasieńskiego) —
poleca swoje usługi.

WYPOŻYCZAM suknie ślubne wieczorowe, tańcowne. Maria Jankowska, Bielsko-Biała, Górnika 1a I piętro (naprzeciw wejścia do apteki). 0038818

BIELSKO-BIAŁA. Dom dwurodzinny, pełny komfort — sprzedam. Oferty „Kronika” dla nr „137”. 0038818

SPRZEDAM parcelę wraz z budynkiem w pobliżu Szczyrku. Barbara Łaciak, Bielsko-Biała, Górnika 24/6. 0038818

FIATA 850 — sprzedam. Bielsko-Biała ul. Czysa 4/9, tel. 215-05. 0038818

SYRENĘ 105 Lux, mały przebieg — sprzedam Bielsko, tel. 262-37 (po godz. 16). 0038818

SPRZEDAM maszynę dziewiarską „Veritas”. Bielsko, ul. Widok 1/11, tel. 251-08. 0038818

SPRZEDAM garaż blaszany. Bielsko-Biała, tel. 279-10. 0038818

MIESZKANIE własnościowe spółdzielcze M-3 w Oświęcimiu wynajmę lub sprzedam. Bielsko — Michałowicza 73. 0038818

AMERYKAŃSKĄ koparkę do kuczy patentowych — sprzedam. Janusz Linnert, Bielsko-Biała, pl. ZWM 24/4a. 0038818

KAROSERIĘ Syreny 105 Lux — sprzedam. Bielsko-Biała, Górnika 16. 0038818

SPRZEDAM stado owiec 45 sztuk. Bielsko-Biała, Mieczysława 7/8. 0038818

KUPIĘ domek jednorodzinny może być nie wykończony w Bielsku lub okolicy. Helena Kochurtek, Miłówka, Graniczna 622. 0038818

DOMEK jednorodzinny, mały w okolicy Bielska-Białej, najchętniej na wal — pilnie kupię. Oferty „Kronika” dla nr „138”. 0038818

ZAMIENIĘ dom dwurodzinny nie wykończony w Bielsku na jednorodzinny. Oferty „Kronika” dla nr „139”. 0038818

ZAMIENIĘ M-3 na M-4 lub mieszkanie w starym budownictwie. Bielsko-Biała, ul. Wiaśniowa 18/18. 0038818

ZAMIENIĘ mieszkanie M-3, pełny komfort (telefon) w Tyńcach na równorzędne w Bielsku. Oferty „Kronika” dla nr „140”. 0038818

DWIE panie poszukują pilnie pokój do wynajęcia w Bielsku-Białej. Oferty „Kronika” dla nr „141”. 0038818

MATEMATYKA, fizyka — poprawki, egzaminy. Jeżowski telefon 255-70, ul. Zwierzyniecka 18/31. 0038818

PRZYJMĘ uczniów do nauki szwoda, mogą być bez ukończenia szkoły podstawowej Jan Hanzel, Cieszyń, ul. Fredry 8, tel. 339 warsztat elektroinstalacyjny.

OPIEKUNKA do dziecka potrzebna od 1 września. Bielsko, ul. Akademii Umiejętności 85/13 (po godz. 16). 0038818

NAGRODA 1000 zł za informacje o zaginionej succe rasy bokser — półrocznej, przegowanej (tytuł: przód — lapy — białe). Stencel, tel. 250-41. 0038818

BIELSKIE
ZAKŁADY OBUWIA
„BEFADO”
ul. St. Sempołowskiej 51

WYNAJMA

na 3 lub więcej lat

POMIESZCZENIE

w Bielsku-Białej lub okolicy

o pow. minimum 200 m²

z przeznaczeniem na magazyn

Oferty pisemnie prosimy składać do Działu Zaopatrzenia

przedsiębiorstwa tel. 242-66. 215kr

KINA

BIELSKO - BIAŁA — „Apollo”: do 8. VIII „Strach nad miastem” (fr. 18), 9-19 „Rewolwer Python 357” (fr. 15), godz. 15.30, 17.45, 20.00 „Złote Łany”: 4. VIII I s. „Zrozumiałeś, gratuluje” (radz. 6), II, III s. „Na tropie Wilbyego” (ang. 18), 5-9 I s. „Filipek” (NRD, 6), II, III s. „Na tropie Wilbyego” (ang. 18), 10-14 „Przepustka dla marynarza” (USA, 15), godz. 15.00, 17.15, 19.30, 21.45 „RIALTO”: 4. VIII I s. „Dzielnictwo w ogniu” (radz. 6), II s. „Dzielnictwo w ogniu” (ang. 15), 5-8 I s. „Podróż kota w butach” (jap. 6), poz. seanse „Gangsterski wale” (fr. 15), 9-12 I s. „Podróż kota w butach” (jap. 15), 13-15 „Smiere w Wenecji” (wł. 15), godz. 9.30 (filmy dla młod. widowni), 11.00, 15.00, 17.15, 19.30.

ANDRYCHÓW — „Beskid”: do 5. VIII „Kochaj albo rzuć” (pol. 6), 6-8 „Udrek” (hiszp. 15), 9-12 I s. „Zrozumiałeś, gratuluje” (radz. 6), II, III s. „Liberia moja miłość” (wł. 15), godz. 15.30, 17.45, 20.00 sob. 17.45, 20.00.

BUCKOWICE — „Skalite”: 3-7 „Tragedia Posiedona” (USA, 15), 8-10 „Kazimierz Wielki” (pol. 15), godz. 15.00, w niedz. 16.30 19.00 pon. czwr. nieczynne.

BYSTRA — „Promyk”: 4-8 „Operacja Dab” (rum. 6), 7-9 I s. „Tomek Sawyer” (USA, 6), II s. „Świat Dzikiego Zachodu” (USA, 15), 10-12 I s. „Spotkanie na Kaspel” (radz. 6), II s. „Być kobietą” (radz. 15), godz. 15.00, 17.15, 19.30, 21.45, 23.00, 25.00, 27.00, 29.00, 31.00, 33.00, 35.00, 37.00, 39.00, 41.00, 43.00, 45.00, 47.00, 49.00, 51.00, 53.00, 55.00, 57.00, 59.00, 61.00, 63.00, 65.00, 67.00, 69.00, 71.00, 73.00, 75.00, 77.00, 79.00, 81.00, 83.00, 85.00, 87.00, 89.00, 91.00, 93.00, 95.00, 97.00, 99.00, 101.00, 103.00, 105.00, 107.00, 109.00, 111.00, 113.00, 115.00, 117.00, 119.00, 121.00, 123.00, 125.00, 127.00, 129.00, 131.00, 133.00, 135.00, 137.00, 139.00, 141.00, 143.00, 145.00, 147.00, 149.00, 151.00, 153.00, 155.00, 157.00, 159.00, 161.00, 163.00, 165.00, 167.00, 169.00, 171.00, 173.00, 175.00, 177.00, 179.00, 181.00, 183.00, 185.00, 187.00, 189.00, 191.00, 193.00, 195.00, 197.00, 199.00, 201.00, 203.00, 205.00, 207.00, 209.00, 211.00, 213.00, 215.00, 217.00, 219.00, 221.00, 223.00, 225.00, 227.00, 229.00, 231.00, 233.00, 235.00, 237.00, 239.00, 241.00, 243.00, 245.00, 247.00, 249.00, 251.00, 253.00, 255.00, 257.00, 259.00, 261.00, 263.00, 265.00, 267.00, 269.00, 271.00, 273.00, 275.00, 277.00, 279.00, 281.00, 283.00, 285.00, 287.00, 289.00, 291.00, 293.00, 295.00, 297.00, 299.00, 301.00, 303.00, 305.00, 307.00, 309.00, 311.00, 313.00, 315.00, 317.00, 319.00, 321.00, 323.00, 325.00, 327.00, 329.00, 331.00, 333.00, 335.00, 337.00, 339.00, 341.00, 343.00, 345.00, 347.00, 349.00, 351.00, 353.00, 355.00, 357.00, 359.00, 361.00, 363.00, 365.00, 367.00, 369.00, 371.00, 373.00, 375.00, 377.00, 379.00, 381.00, 383.00, 385.00, 387.00, 389.00, 391.00, 393.00, 395.00, 397.00, 399.00, 401.00, 403.00, 405.00, 407.00, 409.00, 411.00, 413.00, 415.00, 417.00, 419.00, 421.00, 423.00, 425.00, 427.00, 429.00, 431.00, 433.00, 435.00, 437.00, 439.00, 441.00, 443.00, 445.00, 447.00, 449.00, 451.00, 453.00, 455.00, 457.00, 459.00, 461.00, 463.00, 465.00, 467.00, 469.00, 471.00, 473.00, 475.00, 477.00, 479.00, 481.00, 483.00, 485.00, 487.00, 489.00, 491.00, 493.00, 495.00, 497.00, 499.00, 501.00, 503.00, 505.00, 507.00, 509.00, 511.00, 513.00, 515.00, 517.00, 519.00, 521.00, 523.00, 525.00, 527.00, 529.00, 531.00, 533.00, 535.00, 537.00, 539.00, 541.00, 543.00, 545.00, 547.00, 549.00, 551.00, 553.00, 555.00, 557.00, 559.00, 561.00, 563.00, 565.00, 567.00, 569.00, 571.00, 573.00, 575.00, 577.00, 579.00, 581.00, 583.00, 585.00, 587.00, 589.00, 591.00, 593.00, 595.00, 597.00, 599.00, 601.00, 603.00, 605.00, 607.00, 609.00, 611.00, 613.00, 615.00, 617.00, 619.00, 621.00, 623.00, 625.00, 627.00, 629.00, 631.00, 633.00, 635.00, 637.00, 639.00, 641.00, 643.00, 645.00, 647.00, 649.00, 651.00, 653.00, 655.00, 657.00, 659.00, 661.00, 663.00, 665.00, 667.00, 669.00, 671.00, 673.00, 675.00, 677.00, 679.00, 681.00, 683.00, 685.00, 687.00, 689.00, 691.00, 693.00, 695.00, 697.00, 699.00, 701.00, 703.00, 705.00, 707.00, 709.00, 711.00, 713.00, 715.00, 717.00, 719.00, 721.00, 723.00, 725.00, 727.00, 729.00, 731.00, 733.00, 735.00, 737.00, 739.00, 741.00, 743.00, 745.00, 747.00, 749.00, 751.00, 753.00, 755.00, 757.00, 759.00, 761.00, 763.00, 765.00, 767.00, 769.00, 771.00, 773.00, 775.00, 777.00, 779.00, 781.00, 783.00, 785.00, 787.00, 789.00, 791.00, 793.00, 795.00, 797.00, 799.00, 801.00, 803.00, 805.00, 807.00, 809.00, 811.00, 813.00, 815.00, 817.00, 819.00, 821.00, 823.00, 825.00, 827.00, 829.00, 831.00, 833.00, 835.00, 837.00, 839.00, 841.00, 843.00, 845.00, 847.00, 849.00, 851.00, 853.00, 855.00, 857.00, 859.00, 861.00, 863.00, 865.00, 867.00, 869.00, 871.00, 873.00, 875.00, 877.00, 879.00, 881.00, 883.00, 885.00, 887.00, 889.00, 891.00, 893.00, 895.00, 897.00, 899.00, 901.00, 903.00, 905.00, 907.00, 909.00, 911.00, 913.00, 915.00, 917.00, 919.00, 921.00, 923.00, 925.00, 927.00, 929.00, 931.00, 933.00, 935.00, 937.00, 939.00, 941.00, 943.00, 945.00, 947.00, 949.00, 951.00, 953.00, 955.00, 957.00, 959.00, 961.00, 963.00, 965.00, 967.00, 969.00, 971.00, 973.00, 975.00, 977.00, 979.00, 981.00, 983.00, 985.00, 987.00, 989.00, 991.00, 993.00, 995.00, 997.00, 999.00, 1001.00, 1003.00, 1005.00, 1007.00, 1009.00, 1011.00, 1013.00, 1015.00, 1017.00, 1019.00, 1021.00, 1023.00, 1025.00, 1027.00, 1029.00, 1031.00, 1033.00, 1035.00, 1037.00, 1039.00, 1041.00, 1043.00, 1045.00, 1047.00, 1049.00, 1051.00, 1053.00, 1055.00, 1057.00, 1059.00, 1061.00, 1063.00, 1065.00, 1067.00, 1069.00, 1071.00, 1073.00, 1075.00, 1077.00, 1079.00, 1081.00, 1083.00, 1085.00, 1087.00, 1089.00, 1091.00, 1093.00, 1095.00, 1097.00, 1099.00, 1101.00, 1103.00, 1105.00, 1107.00, 1109.00, 1111.00, 1113.00, 1115.00, 1117.00, 1119.00, 1121.00, 1123.00, 1125.00, 1127.00, 1129.00, 1131.00, 1133.00, 1135.00, 1137.00, 1139.00, 1141.00, 1143.00, 1145.00, 1147.00, 1149.00, 1151.00, 1153.00, 1155.00, 1157.00, 1159.00, 1161.00, 1163.00, 1165.00, 1167.00, 1169.00, 1171.00, 1173.00, 1175.00, 1177.00, 1179.00, 1181.00, 1183.00, 1185.00, 1187.00, 1189.00, 1191.00, 1193.00, 1195.00, 1197.00, 1199.00, 1201.00, 1203.00, 1205.00, 1207.00, 1209.00, 1211.00, 1213.00, 1215.00, 1217.00, 1219.00, 1221.00, 1223.00, 1225.00, 1227.00, 1229.00, 1231.00, 1233.00, 1235.00, 1237.00, 1239.00, 1241.00, 1243.00, 1245.00, 1247.00, 1249.00, 1251.00, 1253.00, 1255.00, 1257.00, 1259.00, 1261.00, 1263.00, 1265.00, 1267.00, 1269.00, 1271.00, 1273.00, 1275.00, 1277.00, 1279.00, 1281.00, 1283.00, 1285.00, 1287.00, 1289.00, 1291.00, 1293.00, 1295.00, 1297.00, 1299.00, 1301.00, 1303.00, 1305.00, 1307.00, 1309.00, 1311.00, 1313.00, 1315.00, 1317.00, 1319.00, 1321.00, 1323.00, 1325.00, 1327.00, 1329.00, 1331.00, 1333.00, 1335.00, 1337.00, 1339.00, 1341.00, 1343.00, 1345.00, 1347.00, 1349.00, 1351.00, 1353.00, 1355.00, 1357.00, 1359.00, 1361.00, 1363.00, 1365.00, 1367.00, 1369.00, 1371.00, 1373.00, 1375.00, 1377.00, 1379.00, 1381.00, 1383.00, 1385.00, 1387.00, 1389.00, 1391.00, 1393.00, 1395.00, 1397.00, 1399.00, 1401.00, 1403.00, 1405.00, 1407.00, 1409.00, 1411.00, 1413.00, 1415.00, 1417.00, 1419.00, 1421.00, 1423.00, 1425.00, 1427.00, 1429.00, 1431.00, 1433.00, 1435.00, 1437.00, 1439.00, 1441.00, 1443.00, 1445.00, 1447.00, 1449.00, 1451.00, 1453.00, 1455.00, 1457.00, 1459.00, 1461.00, 1463.00, 1465.00, 1467.00, 1469.00, 1471.00, 1473.00, 1475.00, 1477.00, 1479.00, 1481.00, 1483.00, 1485.00, 1487.00, 1489.00, 1491.00, 1493.00, 1495.00, 1497.00, 1499.00, 1501.00, 1503.00, 1505.00, 1507.00, 1509.00, 1511.00, 1513.00, 1515.00, 1517.00, 1519.00, 1521.00, 1523.00, 1525.00, 1527.00, 1529.00, 1531.00, 1533.00, 1535.00, 1537.00, 1539.00, 1541.00, 1543.00, 1545.00, 1547.00, 1549.00, 1551.00, 1553.00, 1555.00, 1557.00, 1559.00, 1561.00, 1563.00, 1565.00, 1567.00, 1569.00, 1571.00, 1573.00, 1575.00, 1577.00, 1579.00, 1581.00, 1583.00, 1585.00, 1587.00, 1589.00, 1591.00, 1593.00, 1595.00, 1597.00, 1599.00, 1601.00, 1603.00, 1605.00, 1607.00, 1609.00, 1611.00, 1613.00, 1615.00, 1617.00, 1619.00, 1621.00, 1623.00, 1625.00, 1627.00, 1629.00, 1631.00, 1633.00, 1635.00, 1637.00, 1639.00, 1641.00, 1643.00, 1645.00, 1647.00, 1649.00, 1651.00, 1653.00, 1655.00, 1657.00, 1659.00, 1661.00, 1663.00, 1665.00, 1667.00, 1669.00, 1671.00, 1673.00, 1675.00, 1677.00, 1679.00, 1681.00, 1683.00, 1685.00, 1687.00, 1689.00, 1691.00, 1693.00, 1695.00, 1697.00, 1699.00, 1701.00, 1703.00, 1705.00, 1707.00, 1709.00, 1711.00, 1713.00, 1715.00, 1717.00, 1719.00, 1721.00, 1723.00, 1725.00, 1727.00, 1729.00, 1731.00, 1733.00, 1735.00, 1737.00, 1739.00, 1741.00, 1743.00, 1745.00, 1747.00, 1749.00, 1751.00, 1753.00, 1755.00, 1757.00, 1759.00, 1761.00, 1763.00, 1765.00, 1767.00, 1769.00, 1771.00, 1773.00, 1775.00, 1777.00, 1779.00, 1781.00, 1783.00, 1785.00, 1787.00, 1789.00, 1791.00, 1793.00, 1795.00, 1797.00, 1799.00, 1801.00, 1803.00, 1805.00, 1807.00, 1809.00, 1811.00, 1813.00, 1815.00, 1817.00, 1819.00, 1821.00, 1823.00, 1825.00, 1827.00, 1829.00, 1831.00, 1833.00, 1835.00, 1837.00, 1839.00, 1841.00, 1843.00, 1845.00, 1847.00, 1849.00, 1851.00, 1853.00, 1855.00, 1857.00, 1859.00, 1861.00, 1863.00, 1865.00, 1867.00, 1869.00, 1871.00, 1873.00, 1875.00, 1877.00, 1879.00, 1881.00, 1883.00, 1885.00, 1887.00, 1889.00, 1891.00, 1893.00, 1895.00, 1897.00, 1899.00, 1901.00, 1903.00, 1905.00, 1907.00, 1909.00, 1911.00, 1913.00, 1915.00, 1917.00, 1919.00, 1921.00, 1923.00, 1925.00, 1927.00, 1929.00, 1931.00, 1933.00, 1935.00, 1937.00, 1939.00, 1941.00, 1943.00, 1945.00, 1947.00, 1949.00, 1951.00, 1953.00, 1955.00, 1957.00, 1959.00, 1961.00, 1963.00, 1965.00, 1967.00, 1969.00, 1971.00, 1973.00, 1975.00, 1977.00, 1979.00, 1981.00, 1983.00, 1985.00, 1987.00, 1989.00, 1991.00, 1993.00, 1995.00, 1997.00, 1999.00, 2001.00, 2003.00, 2005.00, 2007.00, 2009.00, 2011.00, 2013.00, 2015.00, 2017.00, 2019.00, 2021.00, 2023.00, 2025.00, 2027.00, 2029.00, 2031.00, 2033.00, 2035.00, 2037.00, 2039.00, 2041.00, 2043.00, 2045.00, 2047.00, 2049.00, 2051.00, 2053.00, 2055.00, 2057.00, 2059.00, 2061.00, 2063.00, 2065.00, 2067.00, 2069.00, 2071.00, 2073.00, 2075.00, 2077.00, 2079.00, 2081.00, 2083.00, 2085.00, 2087.00, 2089.00, 2091.00, 2093.00, 2095.00, 2097.00, 2099.00, 2101.00, 2103.00, 2105.00, 2107.00, 2109.00, 2111.00, 2113.00, 2115.00, 2117.00, 2119.00, 2121.00, 2123.00, 2125.00, 2127.00, 2129.00, 2131.00, 2133.00, 2135.00, 2137.00, 2139.00, 2141.00, 2143.00, 2145.00, 2147.00, 2149.00, 2151.00, 2153.00, 2155.00, 2157.00, 2159.00, 2161.00, 2163.00, 2165.00, 2167.00, 2169.00, 2171.00, 2173.00, 2175.00, 2177.00, 2179.00, 2181.00, 2183.00, 2185.00, 2187.00, 2189.00, 2191.00, 2193.00, 2195.00, 2197.00, 2199.00, 2201.00, 2203.00, 2205.00, 2207.00, 2209.00, 2211.00, 2213.00, 2215.00, 2217.00, 2219.00, 2221.00, 2223.00, 2225.00, 2227.00, 2229.00, 2231.00, 2233.00, 2235.00, 2237.00, 2239.00, 2241.00, 2243.00, 2245.00, 2247.00, 2249.00, 2251.00, 2253.00, 2255.00, 2257.00, 2259.00, 2261.00, 2263.00, 2265.00, 2267.00, 2269.00, 2271.00, 2273.00, 2275.00, 2277.00, 2279.00, 2281.00, 2283.00, 2285.00, 2287.00, 2289.00, 2291.00, 2293.00, 2295.00, 2297.00, 2299.00, 2301.00, 2303.00, 2305.00, 2307.00, 2309.00, 2311.00, 2313.00, 2315.00, 2317.00, 2319.00, 2321.00, 2323.00, 2325.00, 2327.00, 2329.00, 2331.00, 2333.00, 2335.00, 2337.00, 2339.00, 2341.00, 2343.00, 2345.00, 2347.00, 2349.00, 2351.00, 2353.00, 2355.00, 2357.00, 2359.00, 2361.00, 2363.00, 2365.00, 2367.00, 2369.00, 2371.00, 2373.00, 2375.00, 2377.00, 2379.00, 2381.00, 2383.00, 2385.00, 2387.00, 2389.00, 2391.00, 2393.00, 2395.00, 2397.00, 2399.00, 2401.00, 2403.00, 2405.00, 2407.00, 2409.00, 2411.00, 2413.00, 2415.00, 2417.00, 2419.00, 2421.00, 2423.00, 2425.00, 2427.00, 2429.00, 2431.00, 2433.00, 2435.00, 2437.00, 2439.00, 2441.00, 2443.00, 2445.00, 2447.00, 2449.00, 2451.00, 2453.00, 2455.00, 2457.00, 2459.00, 2461.00, 2463.00, 2465.00, 2467.00, 2469.00, 2471.00, 2473.00, 2475.00, 2477.00, 2479.00, 2481.00, 2483.00, 2485.00, 2487.00, 2489.00, 2491.00, 2493.00, 2495.00, 2497.00, 2499.00, 2501.00, 2503.00, 2505.00, 2507.00, 2509.00, 2511.00, 2513.00, 2515.00, 2517.00, 2519.00, 2521.00, 2523.00, 2525.00, 2527.00, 2529.00, 2531.00, 2533.00, 2535.00, 2537.00, 2539.00, 2541.00, 2543.00, 2545.00, 2547.00, 2549.00, 2551.00, 2553.00, 2555.00, 2557.00, 2559.00, 2561.00, 2563.00, 2565.00, 2567.00, 2569.00, 2571.00, 2573.00, 2575.00, 2577.00, 2579.00, 2581.00, 2583.00, 2585.00, 2587.00, 2589.00, 2591.00, 2593.00, 2595.00, 2597.00, 2599.00, 2601.00, 2603.00, 2605.00, 2607.00, 2609.00, 2611.00, 2613.00, 2615.00, 2617.00, 2619.00, 2621.00, 2623.00, 2625.00, 2627.00, 2629.00, 2631.00, 2633.00, 2635.00, 2637.00, 2639.00, 2641.00, 2643.00, 2645.00, 2647.00, 2649.00, 2651.00, 2653.00, 2655.00, 2657.00, 2659.00, 2661.00, 2663.00, 2665.00, 2667.00, 2669.00, 2671.00, 2673.00, 2675.00, 2

FREDERICK FORSYTH SZANTAŻ

Samuel Nutkin, pracownik jednego z londyńskich banków, jadąc do pracy znalazł w przedziale kolejowym magazyn „kontaktowy” dla świadomych seksualnie. Ukrywając go przed widokiem współpracowników oraz żony, studiował pilnie w bankowej ubikacji ogłoszenia dorodnych pań, których na każdej stronie było kilka. W końcu zdecydował się zadzwonić pod jeden z adresów i uzyskawszy „audyencję”, udał się pod wskazany adres z 10 funtami w portfelu. Został przyjęty przez podstarzałą, mocno wymalowaną damę, która zaproponowała mu swoje usługi.

W kilka dni później okazało się, że padł ofiarą podstęp. Nieznajomy mężczyzna telefonicznie groził mu, że jeśli nie zapłaci 500 funtów, czyli sumy dla Nutkina zawrotnej, fotograficzna dokumentacja wizyty znajdzie się na biurku szefa i w rękach żony. Do tego nasz bohater nie może dopuścić i zaczyna obmyślać najlepszy sposób na pozbycie się kłopotów...

Następnego dnia Samuel Nutkin postąpił dokładnie tak, jak mu nakazano. Kiedy siedział aleją po zachodniej stronie parku i dotarł do zakrepu prowadzącego do placu centralnego, zatrzymał go motocyklista. Stał rozkraczony przez swój pojazd i studiował mapę. Na głowie miał hełm, a twarz zasłaniały mu gogle i kolorowa chustka.

— Hej, kolego, czy możesz mi pomóc? — zawołał.

Nutkin był człowiekiem uprzejmym, więc podszedł do człowieka i pochylił się nad jego mapą.

— Oddaj paczkę, Nutkin! — syknął tajemniczy motocyklista. Nutkin poczuł szarpnięcie, paczka jego znalazła się w mgnięniu oka w koszyku pod kierownicą. Potem usłyszał gwałtowny ryk motoru i po chwili motocykl był już na zatłoczonej Albert Bridge Road. Wszystko to stało się błyskawicznie. Nawet gdyby obserwowała ich policja, to nie zdołałaby chwycić motocyklisty. Nutkin smutno potrząsnął głową i poszedł z powrotem do City do swojego biura.

Minął tydzień. Pewnego wieczoru do drzwi domu Samuela Nutkina zadzwonił człowiek o długiej, końskiej twarzy i brązowych, smutnych oczach. Stał na progu w swoim długim czarnym płaszczu, na tle wieczornego nieba wyglądał jak przedsięwzięcie pogrzebowe.

— Pan Nutkin?

— Tak.

— Pan Samuel Nutkin?

— Tak, to ja.

— Sierżant detektyw Smiley. Czy mógłbym prosić pana o kilka chwil rozmowy?

— Człowiek wyciągnął legitymację, ale Nutkin nie patrząc skinął głową na znak zgody.

— Proszę, niech pan wejście.

Sierżant Smiley był wyraźnie smieszny.

— Chciałbym z panem pomówić o bardzo osobistej i może nawet ambarysującej sprawie... — zaczął.

— Mój Boże — przerwał Nutkin — nie musi pan się kłopotować, sierżancie.

Smiley patrzył zdziwiony.

— Oczywiście że nie. Pewnie chodzi panu o te bilety na bal policji. W klubie tenisowym zawsze kupujemy kilka. Będąc w tym roku sekretarzem klubu spodziewałem się nawet...

Smiley odchrząknął z zażenowaniem.

— Obawiam się, że nie chodzi tym razem o bal policji. Jestem tu w związku z pewnym dochodem.

— To jeszcze nie powód, żeby się pan czuł zaambarysowany.

Mięśnie szereg sierżanta drgały pod napiętą skórą.

— Miałem na myśli pańskie zaambarysowanie, nie moje — wyjaśnił cierpliwie.

— Czy żona jest w domu?

— Tak, ale leży w łóżku. Chodził wcześniej spać. Jej zdrowie...

Właśnie w tej chwili rozległ się z góry rozdrażniony głos:

— Kto przyszedł, Samuelu?

— Pewien pan z policji, kochanie.

— Z policji?

— Bądź spokojna, kochanie — odpowiedział Nutkin. — Chodzi o zbliżający się turniej tenisowy z policyjnym klubem sportowym.

Sierżant Smiley skinął głową ze zrozumieniem i poszedł za Nutkinem do salonu.

— Może pan mi teraz powie o co chodzi i dlaczego miałbym być zaambarysowany? — spytał Nutkin zamknawszy drzwi.

— Przed kilkoma dniami — rozpoczął sierżant Smiley — moi koledzy ze Stołecznej Policji mieli okazję odwiedzić pewne mieszkanie w centrum Londynu. Przeszukując lokal natrafili na paczkę kopert w zamkniętej na klucz szufladzie.

Samuel Nutkin patrzył na policjanta z dobronliwym zainteresowaniem.

— Każda z tych kopert — a było ich około trzydziestu — zawierała kartkę z nazwiskiem jakiegoś mężczyzny — zawsze innym — oraz adresem, a w niektórych wypadkach również adresem jego miejsca pracy. Poza tym w każdej z tych kopert znajdowało się około tuzina negatywów, przedstawiających różnych panów w średnim wieku w towarzystwie kobiety w pozycjach, które można by nazwać bardzo kompromitującymi.

Samuel Nutkin zbladł i nerwowo zagryzł wargi. Smiley spojrzał na niego surowo i ciągnął dalej:

— Na wszystkich fotografiach była ta sama kobieta. Jest ona znana policji jako zawodowa prostytutka, kilkakrotnie karana. Niestety muszę panu powiedzieć, że na jednej z kopert znajduje się pańskie imię, nazwisko i adres, a seria sześciu negatywów przedstawia pana w różnych sytuacjach z tą właśnie kobietą. Ustalliliśmy, że zajmowała ona przez pewien czas wraz z pewnym osobnikiem mieszkanie, w którym policja dokonała rewizji. Czy pan mnie słucha?

Samuel Nutkin siedział z pochyloną głową i wpatrywał się w dywan. Wreszcie westchnął głęboko.

— O mój Boże — wyszeptał — fotografie. Więc robili zdjęcia. Co za wstyd, gdyby to wyszło na wierzch. Przysięgam panu, sierżancie. Nie wiedziałem, że to jest nielegalne.

Sierżant Smiley zatrząsał powiekami.

— Panie Nutkin, niech mnie pan dobrze zrozumie. To co pan robił nie jest nielegalne. Pańskie życie prywatne należy do pana i nie interesuje policji, o ile nie narusza prawa. A odwiedzić u prostytutki nie są zabronione przez prawo.

— Nie rozumiem... przecież pan mówił, że toczy się dochodzenie?

— Nie dotyczy ono pańskich spraw osobistych — oświadczył zdecydowanie sierżant. — Mogę mówić dalej? Dziękuję. Otóż policja stołeczna jest pewna, że mężczyźni, którzy bywali w mieszkaniu tej kobiety bądź zarekomendowani przez osobistych znajomych albo swabieni przez ogłoszenia, byli fotografowani i identyfikowani po to, żeby ich potem można było szantażować.

Samuel Nutkin patrzył na sierżanta ze zdumieniem. Nie był przyzwyczajony do takich rozmów.

— Szantaż — wyszeptał. — O mój Boże, to jeszcze straszniejsze...

— Ma pan rację... Otóż... — detektyw wyciągnął z kieszeni fotografię. — Czy pan pozna tę kobietę?

Samuel Nutkin przyjrzał się uważnie zdjęciu kobiety, którą znał jako Sally. Skinął głową w milczeniu.

— Dziękuję — powiedział sierżant chwytając fotografię do kieszeni. — Chciałem pana teraz poprosić, żeby opowiedział pan własnymi słowami, w jaki sposób poznał pan tę kobietę. Nie będę teraz robił żadnych notatek i zachowam wszystko w dyskrecji, chyba że okaże się, iż chodzi o istotne dla śledztwa szczegóły.

Zgnębiony i zawstydzony Samuel Nutkin, jakąś się zrelacjonował sprawę od początku. Opowiedział sierżantowi, jak przypadkowo znalazł magazyn, zapoznał się z jego treścią w toalecie bluzowej, nawet o trzydniowej rozterce i walce z pokusą napisania listu, i wreszcie o wysłaniu go i podpisaniu nazwiskiem Henry Jones. Opowiedział o tym, jak otrzymał odpowiedź, zanotował numer telefonu i zniszczył list, a także o rozmowie telefonicznej i umówieniu się na następny dzień o dwunastą trzydziestą. Podał szczegóły tego spotkania i dodał, że kobieta kazała mu zdjąć marynarkę i zostawić ją w pokoju,

po czym zabrała go do syplalni. Wyznał, że zdarzyło mu się to po raz pierwszy w życiu. Przyznał też, że po powrocie do domu natychmiast spalił magazyn zawierający ogłoszenie i przysięgł sobie, że nigdy w życiu nie zrobi już czegoś podobnego.

— A teraz — odezwał się Smiley — spytam pana o rzecz bardzo istotną. Czy od tego popołudnia odebrał pan jakiś telefon, czy też może telefonowano w pańskiej nieobecności z pogrozkami i żądaniem pieniędzy w związku z tymi fotografiami?

Samuel Nutkin potrząsnął przecząco głową.

— Nie — powiedział — jeszcze chyba nie zabrał się do mnie.

Smiley uśmiechnął się po raz pierwszy.

— Nie zabrał się do pana i już się nie zabrał. Zdjęcia są w ręku policji.

Nutkin spojrzał na niego z nadzieją w oczach.

— Oczywiście. Przecież prowadzicie śledztwo. Zdemaskowaliście ich zanim doszli do mnie. Proszę mi powiedzieć, sierżancie, co teraz będzie z tymi okropnymi zdjęciami?

— Kiedy poinformuję Scotland Yard, że te, które dotyczą pana oświadcze, nie są istotne dla śledztwa — zostaną spalone.

— O! Jakże się cieszę! Ale proszę mi powiedzieć, czy ta para próbowała szantażować innych mężczyzn?

— Na pewno — odparł sierżant Smiley wstając. — I na pewno inni defektywni na żądanie Scotland Yardu wypytują w tej chwili kilkunastu dzentelmenów figurujących na zdjęciach. Ich zeznania na pewno wykrują, do kogo zwracano się już o pieniądze, zanim zajęliśmy się tą sprawą.

— A jak dojdziecie do prawdy? Przecież niektórzy z tych panów może nawet już zapłacili, ale będą się wstydzili i nie przyznają się — nawet policji.

Sierżant Smiley spojrzał z uśmiechem na urzędnika biura ubezpieczeń.

— Zestawienia bankowe, proszę pana. Większość ludzi ma rachunek w banku. Po to, aby zgromadzić większą kwotę, ludzie ci musieli zwrócić się do banku, albo sprzedać coś wartościowego. Zawsze pozostaje jakiś ślad.

— Podziwiam człowieka, który zwrócił się do policji i zdemaskował tych łajdaków — powiedział Nutkin, kiedy znaleźli się już w przedpokoju. — Nie jestem pewien, czy zdobyłbym się na to, gdyby zabrał się do mnie. Mam nadzieję, że nie będę musiał składać formalnych zeznań. Wiem, że są one teoretycznie poufne, ale ludzie zawsze się jakoś dowiadują...

— Nie, pani Nutkin, nie będzie pan świadkiem w tej sprawie.

— Bardzo mi żal człowieka, który zdemaskował tę bandę i będzie musiał stanąć przed sądem.

— Nikt spośród osób znajdujących się na tej liście nie będzie musiał zeznać.

— Nie rozumiem. Przecież zdemaskowaliście tę parę na podstawie czyichś zeznań. Na pewno aresztujecie kogoś. Śledztwo.

— Panie Nutkin — powiedział sierżant już w drzwiach — my nie prowadzimy śledztwa co do szantażu. Tu chodzi o morderstwo.

Nutkin patrzył na policjanta ze zdumieniem.

— Morderstwo... — wyjąkał. — A więc oni kogoś zabiłi?

— Kto?

— Szantażyści.

— Nie, proszę pana — oni nikogo nie zabili. To ich ktoś zabił. Nie wiemy jeszcze kto. Śledztwo w takich sprawach jest trudne. Mogli szantażować setki ludzi, ale wreszcie komuś udało się dotrzeć do kryjówki. Zalałowali wszystko z autematów telefonicznych. Niszczili wszystkie dowody z wyjątkiem materiałów świadczących o ofiarach. Bardzo trudno będzie znaleźć poszlaki.

— Tak, rozumiem — mruczał Nutkin. — Czy ich... zastrzelono?

— Nie. Sprawca po prostu dostarczył do ich mieszkania paczkę. Musiał więc znać ich adres. Paczka zawierała kaszkę i pieniądze z kluczykiem umocowanym do łańcucha. Kiedy otwarto zamek, wiedząc o odszkodowaniu wskutek działania mekkanizmu, który nasze laboratorium określiło jako pułapkę na myszy. Wtedy jednak ukłonił się w kasecie wybuchł i rozszarpał tę parę na kawałki.

Pan Nutkin patrzył na sierżanta jak na bóstwo greckie, które nagle zastąpiło o limpu.

— Nie do wiary — wyszeptał. — Ale gdzie, u Boga Ojca, szacowny obywateli angielski mógł zdobyć bombę?

Smiley potrząsnął głową.

— W dzisiejszych czasach, proszę pana, nie jest to takie trudne. Pełno tu Arabów, Irlandczyków i różnych innych cudzoziemców. Można przeczytać instrukcje o książkach. To nie to, co za moich czasów. Dzisiaj byle szesnastolatek uczący się chemii może zbudować bombę. Jeżeli natomiast będzie odpowiednio materiały. Dobrze, panie Nutkin. Nie myślę, że będę jeszcze trudził.

Następnego dnia korzystając z pomocy tu w City, Nutkin wstał do rana i odebrał fotografię, którą oddał tam przed dwoma tygodniami do oprawy. Prosił wtedy o zrobienie nowej ramy i zatrzymanie zdjęcia do czasu, aż się zjawi. Tego wieczoru fotografia powróciła na honorowe miejsce na kominku.

Była to stara fotografia, przedstawiająca dwóch młodych ludzi w mundurach Królewskich Saperów z odznakami jednostki specjalistów od min. Siedzieli obok siebie na olbrzymiej pięciopiętrowej bombie, zawierającej sześć różnych części skomplikowanego mechanizmu. Jeden z młodzieńców był szczupły, miał konną twarz i nosił odznak majora na ramieniu. Drugi, niski i tegi, miał na nosie okulary. Podpis pod zdjęciem głosił: „Od wdzięcznych mieszkańców Steeple Norton dla Czarodziejów Bomb majora Mike Hallorana i kaprala Samuela Nutkina. Lipiec 1943”.

Samuel Nutkin patrzył z dumą na zdjęcie.

— Był szesnastolatek! — rozczulił się po chwili.





Digitalizacja 2009

Zrealizowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.